

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja: ul. 13-15 i ul. 17-18, Administracja: ul. 9-12, w niedziele ul. 13-15, Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44, Konto P. K. O. 58.127. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przebiegła kolumna z odwołaniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Załącznik 7 zł. Ofsetowa: wiersz 1/4 m. przed tekst. i w tekście (3 lam.) 40 gr., za tekst. (10 lam.) 15 gr., za obrazki 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Tętno druk. może być dowolnie zmieniane.

Rok XX

Wilno, Niedziela 26 Stycznia 1936 roku

Nr. 25

Hotel Brühl

WARSZAWA, ul. FREDRY Nr. 12
vis à vis Ogrodu Saskiego
P O K O J E od 5.— Zł.

Częściowo przebudowany. Woda bieżąca zimna i gorąca. Telefon w każdym pokoju. Centralne ogrzewanie i piece.

Dnia 29 stycznia, w środę, o godz. 10-ej rano odprawiona będzie Msza Święta w rocznicę śmierci za spokój duszy

Mr. WŁADYSŁAWA UMIASTOWSKIEGO

w Wilnie w kościele św. Jana przy Wielkim Ołtarzu. Tegoż dnia odprawiona będzie o godz. 9-ej rano Msza Święta w Sobotnikach za duszę Fundatora kościoła parafialnego Zemlosławia — druga Msza w Sobotnikach odprawiona będzie w przeddzień Imienia Fundatora, 26 czerwca r. b. o godz. 9-ej rano — trzecia Msza Święta dnia 25 lipca o godz. 9-ej rano za duszę Rodziców, Brata, Dziadków i Stryja Fundatora, pochowanych w podziemiach kościoła Sobotnickiego.

We wtorek, dnia 28 stycznia roku Pańskiego 1936, o godzinie 11-ej przed południem, w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Wilnie, przy ulicy Żawalnej odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 20 stycznia 1936 roku

Jego Królewskiej Mości Jerzego V-go

Króla Wielkiej Brytanii, Irlandji i Dominjów Brytyjskich poza morzami, Cesarza Indji.

O czem zawiadamia

KONSYSTORZ WILEŃSKI
EWANGELICKO-REFORMOWANY.

Przygotowania do pogrzebu Króla Jerzego V-go

LONDYN (Pat). Orszak pogrzebowy króla Jerzego wyruszy z Westminster Hallu we wtorek o godz. 9,45 rano. Odjazd pociągu żałobnego z dworca Paddington do Windsoru nastąpi w południe. Z Windsoru orszak wyruszy do położonej w obrębie zamku Windsorzkiego kaplicy św. Jerzego, gdzie zwłoki zmarłego monarchy złożone będą w grobach królewskich.

Około godz. 1,15 rozpocznie się w kaplicy św. Jerzego nabożeństwo żałobne. Punktem kulminacyjnym nabożeństwa będzie 2-minutowa cisza, która zapanuje w całej Brytanji. Poprzez ulice Londynu do st. Paddington lawetę działa, na której złożona będzie trumna, ciągnąć będzie 142 marynarzy pod komendą 5 oficerów. Orszakowi towarzyszyć będzie batalion czarnej gwardji szkockiej. Orszak poprzedzać będzie 16 „piperów” gwardji szkockiej, którzy grać będą szkockie melodie żałobne.

TYSIĄCE OSÓB DEFILUJE PRZED TRUMNĄ.

LONDYN (Pat). W ciągu piątku 110 tys. osób przedefilowało przed trumną króla Jerzego. Wczoraj zaś do godz. 5 popoł. naliczono już 100 tys. osób, a obliczają, że do 10 wiecz. przedefiluje 150 tys. Uderzającą wielką jest liczba dzieci, wystających godzinami w ogonku, ciągnącym się na odległość prawie 2 km. Największy napływ spodziewany jest w dniu jutrzejszym. Przed 11-tą w nocy odbędzie się złożenie hołdu przez wszystkich członków korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu ambasadora brazylijskim na czele.

POLSKA DELEGACJA NA POGRZEB KRÓLA ANGLJI WCO- RAJ WYJECHAŁA.

WARSZAWA (Pat). Wczoraj wyjechała do Londynu delegacja na uroczystości pogrzebowe króla Jerzego 5-go. W skład tej delegacji, na czele której stoi gen. dyw. Sosna-

kowski — jako ambasador nadzwyczajny i przewodniczący delegacji — wchodzi: Skirmunt, b. ambasador R.P. w Londynie, kontradmirał Unrug, płk Trzaska-Durski i kpt. Musielewicz.

Echa ostatniego spisku na Litwie

SPISKOWCY SKAZANI NA KARĘ ŚMIERCI I CIĘŻKIE WIEZIENIE.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Ogłoszono komunikat oficjalny Elty o ostatnich aresztowaniach stronników Woldemarasa.

Według tego komunikatu, skazani za udział w nieudalym spisku z dnia 7 czerwca 1934 stronnicy Woldemarasa — Karusis, Skurauskas i Szinkiewiczius, znajdujący się obecnie już na wolności, postanowili uwolnić Woldemarasa z zesłania i rozpoczęli akcję przygotowawczą. Karusis nawiązał kontakt z urzędnikiem departamentu bezpieczeństwa Zukauskasem, a także wciągnął do przygotowań spiskowych podoficerów. Przygotowania spiskowców wykryto i dnia 19 bm. oddano ich pod sąd polowy, który wydał następujący wyrok:

Karusis, Skurauskas i Szinkiewiczius — jako główni organizatorowie spisku, skazani zostają na karę śmierci, podoficerzy Zuczkus i

DELEGACJA SOWIECKA.

WARSZAWA (Pat). Wczoraj przejeżdżał przez Warszawę do Londynu na pogrzeb króla Jerzego 5-go marszałek armji sowieckiej Tuchaczewskij.

Przy cierpieniach serca i zwągnięciu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzła Franciszka - Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyżania się.

MINISTER LITEWSKI O WYKRYTYM SPISKU.

RYGA (Pat). Litewski minister spraw wewn. Czaplukas w wywiadzie, udzielonym koresp. „Siewodnia” usiłuje zbagatelizować rozmiary oraz podłoże ideowe spisku, twierdząc, iż jego uczestnicy składali się z elementów awanturniczych i bezideowych.

Czaplukas zaakcentował, że spiskowcy rozporządzali niewspółmiernie wielkimi środkami pieniężnymi, przyczem śledztwo miało ustalić, że otrzymali oni pieniądze z zagranicy.

Prace Sejmu

W sobotę w obradach komisji budżetowych izb ustawodawczych nastąpiła przerwa. Prace rozpoczną się od poniedziałku przyszłego tygodnia.

Bardzo długa dyskusja zapowiada się przy budżecie Ministerstwa W.R. i O.P., który rozpatrywany będzie w komisji sejmowej we wtorek 28 b.m. Ze względu na ciężką sytuację szkolnictwa oczekiwać należy dyskusji na temat znalezienia środków na budowę szkół.

Równolegle obradować będzie komisja budżetowa Senatu, która we wtorek 28 b.m. rozpatrzy budżet Prezydium Rady Ministrów. Prace komisji budżetowej Senatu potrwać do 25 lutego.

WIZYTY MIN. BECKA W BERLINIE.

BERLIN (Pat). Minister spraw zagranicznych Beck, w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy, zatrzymał się na kilka godzin w Berlinie, gdzie złożył wizytę min. spraw zagr. Rzeszy von Neurathowi, premierowi pruskiemu i ministrowi Rzeszy gen. Goeringowi.

Wyrok w sprawie Sieroszewskiego o karykatury

W sprawie sen. Wacława Sieroszewskiego przeciw red. tygodnika

literacko-artystycznego „Prosto z mostu”, St. Piaseckiemu, oraz artyście-grafikowi J. Polińskiemu o karykaturę prezesa Akademji Literatury w mundurze rosyjskim z podpisem „Sen. Sieroszewski trzyma mowę o Berezie”, zapadł w piątek w południe wyrok, mocą którego red. St. Piasecki skazany został na 1.000 złotych grzywny z zamianą na 6 tygodni aresztu, a J. Poliński na 50 złotych grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Odczytywanie motywów wyroku trwało około godziny.

Togal

Grypa, przeziębienie, reumatyzm, artretyzm, podagra są śmiertelną plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. Cena 22.450

PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Walki o Makalle trwają

WARSZAWA (Pat). Urzędowy komunikat włoski poświęcony jest całkowicie relacji z 3-dniowej krwawej bitwy w Tembien, której wyniki określa jako całkowite zwycięstwo wojsk włoskich. Natomiast źródła angielskie i francuskie donoszą, że w dalszym ciągu w re bitwa, która zadecyduje o losach Makalle. Patrole abisyńskie są w różnych kryjówkach dokoła miasta, a oddziały włoskie usiłują wyostać się z Makalle. Jedną i drugą stroną nie szczędzą ofiar w zaciętych walkach. Trzydniowa walka była niesłychanie zjadła. W pewnym momencie przypominała wojny dawno minionych czasów. Słychać było szczeł szabel. Walka toczyła się przeważnie na białą broń.

Na froncie południowym dwa samoloty włoskie zrzuciły dziś z rana przeszło 2500 bomb na Daggabur, gdzie w pobliżu znajduje się kwatery

ra główna rasa Nasibu. Ofiarą bomb włoskich padło 30 osób zabitych.

Źródła włoskie donoszą, że oddziały gen. Graziani wznowiły marsz w kierunku płaskowzgórza Bengi, pokrytego lasami, ale nie posiadającego źródeł wody.

Nowy gabinet CZEKA TRUDNA SYTUACJA.

PARYZ (Pat). Sarraut objął wczoraj urzędowanie. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie gabinetowej rady celem ustalenia wytycznych exposé rządowego. W czwartek odbędzie się posiedzenie rady ministrów w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta, poczem tegoż dnia rząd stanie przed parlamentem.

Na ciężką i skomplikowaną sytuację, jaka oczekuje nowy gabinet w parlamencie, wskazują liczne interpelacje, zgłoszone już pod adresem nowego rządu.

PARYZ (Pat). Premier Sarraut odbył dłuższą naradę z przewodniczącym komisji finansowej senatu Caillaux w sprawie sytuacji finansowej, poczem przyjął kilku ministrów w sprawach, dotyczących poszczególnych ministerjów.

KOMUNIKAT

SEKCIJ ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM

Dzisiejsze Zgromadzenie Publiczne, organizowane staraniem Sekcji Robotniczej przy Stronnictwie Narodowym, które miało się odbyć o godzinie 1-szej, z niezależnych od nas przyczyn, odwołujemy.

Niespodzianki

Niespodziany wypad warszawskiego dziennika t. zw. grupy pułkownikowskiej przeciw kłębny i nieufny w obozie pomajowym, rozwinął się w ciągu dziesięciu dni, od 12 do 22 bm., w szereg uzupełnień i wyjaśnień, obfitujących też w dalsze niespodzianki.

Niespodzianką pierwszego uderzenia — (pod hasłem linii podziału, jak głosił nagłówek, między grupą pułkownikowską, najwidoczniej przekonaną, że można nadal rządzić Polską jak dotychczas przez blisko dziesięć lat, a tymi w obozie pomajowym, którzy mają w tym względzie wątpliwości) — była taka ogólna ocena dotychczasowego stanu rzeczy, aż do śmierci sp. J. Piłsudskiego, oraz obecnego (Gaz. Pols. nr. 12):

— Okres lat 1926—35 można nazwać okresem stopniowego jednolenia się narodu wokół idei polskiej i rządzącej wedle wskazań rozumu... Dół po dawnemu pragnie być rozumnie rządzony, pragnie porządku i ładu... Ale w łonie niektórych kół inteligentnych... powstał niewątpliwie prąd reakcji przeciw temu, co wnosili do psychiki polskiej lata 1926—35... Większość dezertów z pod wczorajszych sztanów znajduje tysiące wzniosłych pobudek... Niema właściwie różnic między tonem oświadczeń prawniczych księcia Janusza Radziwiła i radykalizującego senatora Felicjana Lechnickiego...

Trzeba rzeczywiście dużej śmiałości sądów i określeń, a małej dbałości o ich ścisłość, aby tak ocenić rzeczywistość naszą ostatniej i dzisiejszej doby. Więc ten z biedą skłony zlepek, który nazywał się BB i zgwałt w rozstroju, to było jednoczenie narodu? A stanowisko t. zw. dołów, czyli szerokiej warstw społeczeństwa, które tak dobitnie wyraziło się w wyborach wrześniowych do sejmu, oznacza przywiązanie i zapal do dalszego rządzenia trybem tym samym? Czy następstwa niepowodzeń politycznych i gospodarczych, a więc konieczność zmiany rządu p. plk. Sławka na inny i objawy zaniepokojenia w łonie obozu pomajowego, nie są zrozumiałe i nie były konieczne? Coś się tak zdaje, że zastosowano strusi sposób parzenia na niemą rzeczywistość, z głową w piasku.

Ba, ale przyszła jeszcze większa niespodzianka, — (gdy poczęstowano nas dodatkową powiastką, jak głosi dalszy nagłówek, o grupie pułkownikowej, demonie Maxwella i kominiarzu), — bo oto dowiedzieliśmy się, że głos, który nas dochodził, płynie...znikąd (Gaz. Pols. nr. 17):

— Musimy powiedzieć otwarcie: grupa pułkownikowa nie istnieje... To pojęcie z zakresu rzeczywistości urojonej... Operowanie fikcją grupy pułkownikowej należałoby porównać raczej do straszenia dzieci kominiarszym...

A wszyscy w kraju mają sobie od tej chwili powiedzieć i przysięgać na to, że nikt nigdy nie zauważył, że w obozie pomajowym, stanowiącym zresztą całość, która jest łącznie odpowiedzialna, są różnice, odcienie i grupy. Nikt nie pamięta nietylko bardzo rozbieżnych poglądów i ocen, ale wreszcie kłótni, między „Gazetą Polską” pp. plk. Matuszewskiego i Miedzkiego, a „Kurjerem Porannym” p. Stępczyńskiego, albo „Czasem” ks. Janusza Radziwiła, nawet zdążyło zapomnieć już, że i tym razem pięć dni wstecz, zaczęło się właśnie od wypadu na inne odcienia, jako na dezertów! Nikt nie słyszał druzgocącej oceny rządów gospodarczych pod znakiem t. zw. grupy pułkownikowskiej w przemówieniach wicepremiera i ministra skarbu nowego rządu p. Kwiatkowskiego. Nikt nie zauważył, że po doświadczeniu wyborów ostatnich, którego nie zdołał przeżyć rząd p. plk. Sławka, nowy prezes rady ministrów p. Kościelkowski wysuwa, właśnie jako coś nowego, konieczność nawiązania styczności ze społeczeństwem. Tego wszystkiego nie było, to przywidzenia, to rzeczywistość urojona.

Największą zaś niespodzianką — (gdy wreszcie pouczono nas, kto tak gromko przemawia, pod nagłówkiem kolejnym: w czyim imieniu?) — było osłonięcie przyłbicy (Gaz. Pols. nr. 19):

— Uznajemy dwie proste prawdy: „kryterjum jakim rządzić się należy, jest interes całości, „należy zawsze patrzeć wprost w oczy rzeczywistości...”

Jakież to proste! Ot poprostu założyli sobie nowy monopolik: na przedstawianie dobra całości narodu i na dar widzenia rzeczywistości. Tylko oni, innym nie wolno!

Stanisław Stroński.

Zasadnicza różnica

Najpiękniejsze złościwości pochodzą zwykle od skłóconych z sobą krewnych. Zasada ta sprawdza się na Sanacji i PPS, która w 1926 r. robiła razem z Sanacją przewrót, a później śmiertelnie się z nią pokłóciła. Obecnie pod adresem dawnych towarzyszy „Robotnik pisze, co następuje:

„Każdy czytający prasę „sanacyjną”, czuje różnicę pomiędzy „Gazetą Polską” a

Hemoroidy. Wybitni chirurdzy stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów naturalną wodę gorzką „Franciszka Józefa” z najlepszym wynikiem.

Dr. Thon zgadza się na ghetto

Rabin dr. Ozjasz Thon wystąpił na łamach „Hajnta” z wywodami, których ostateczną konkluzją jest apel pod adresem studentów-żydów, by zaniechali dalszej akcji zwalczania wprowadzonego na salach wykładowych wyższych uczelni porządku w rozmieszczeniu słuchaczy-żydów i słuchaczy - Polaków.

„Stało się faktem — pisze dr. Thon — że nie chce się siedzieć razem z wnukami Sema, coż więc mają począć? Moim zdaniem, powinni się ironicznie uśmiechnąć... A co się tyczy siedzenia? Właśnie siedzieć osobno. Czegoż bowiem tu się obrażać? Oni mają większość, oni mają siłę, coż mogą z tem wszystkim zrobić, gdy sami u siebie i ze siebie nie czują się dość wysoko? Muszą posiadać iluzję, że znajduje się coś, co znajdują, więc poniżają słabszego od siebie...”

A gdy powiedzą wam straszne słowo „ghetto”, to też nie dożyjecie. Przypomnijcie sobie, że może dwie trzecie, lub zgola trzy ćwierci naszej literatury talmudycznej w całej jej objętości, z Halacha, Hagada, filozofia i poezja etc., powstało w ghettach.

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”
Narodowy organ walki
Nr. 3.
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

Ponad stan... rzemiosła

Ile kosztowałyby warstwę robotniczą Izby Pracy (pozostającą, na szczęście, mglistym projektem), można sobie wyobrazić, przeglądając budżety podobnych izb.

Są np. Izby Rzemieślnicze. Niektóre gospodarują oszczędnie i dają rzemieślnikom istotną pomoc, są jednak i takie, które poprostu marują grosz publiczny.

Na rok 1936 budżet Związku Izby Rzemieślniczych wynosi 327.703 zł. Są w tym budżecie takie pozycje, że nawet prorządowy „Dziennik Polski” nie mógł powstrzymać się od ostrej krytyki.

Mianowicie Związek Izby zatrudnia aż 22 urzędników i 4 woźnych. To też płace pochłaniają przeszło 133 tys. zł. Ponadto na koszty reprezentacyjne wydaje się 23 tys. zł., na podróże 11 tys. Natomiast na działalność oświatową i zawodową przewidziano tylko 7.200 zł.

Prawdziwie sanacyjna gospodarka! Jeszcze brak tylko luksusowego

Wobec całkowitego wyczerpania się trzeciego nakładu po konfiskatach

Wileńskiego Kalendarza Narodowego

w dniu 28 stycznia ukaże się czwarty nakład kalendarza w sprzedaży we wszystkich księgarniach oraz w Stronictwie Narodowym (ul. Mostowa 1) — po cenie 1 złoty.

Posiedzenie Rady Miejskiej

We czwartek, dn. 2 bm., o godz. 8-ej wiecz. w sali Izby Przem.-Handl. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym, poza odpowiedziami na interpelacje, jest

Nie chcą płacić podatków

W dn. 17 bm. we wsi Bałasze, gm. Kurzenieckiej, Azonczyk Kyrilo i żona jego Irena stawili opór poborcy Urzędu Skarbowego w czasie zabierania rzeczy opisanych za zaległe podatki. Wojowniczo usposobieni małżonkowie odebrali od poborcy zajęte kożuchy.

W tymże dniu i miejscowości Nowik Aleksy, żona jego Aleksandra, oraz syn Aleksy stawili opór czynny

Ponowne aresztowanie właścicieli b. lombardu „Kresowja”

Wczoraj przeprowadzono kolejną rewizję agent b. lombardu „Kresowja”. W wyniku rewizji ponownie aresztowano b. właścicieli tego lom-

„Kurjerem Porannym”. Niby dwoje dzieci jednej matki-„sanacji”, niby to samo, a jednak nie to samo. Gdyby kto chciał tę różnicę skonkretyzować, zdefiniować — znalazłby się w kłopotliwym, jeżeli nie w zgola trudnym położeniu.

Dopiero zgon króla angielskiego i stanowisko, zajęte przez „Gazetę Polską” w ocenie zmarłego króla, stworzyły możliwość skonkretyzowania zasadniczej różnicy pomiędzy dwoma organami „sanacji”.

Otóż „Gazeta Polska” jest gorącą zwolenniczką demokracji, ale w Anglii. „Kurjer Poranny” natomiast jest śmiertelnym wrogiem faszyzmu, ale we Włoszech.

I to jest ta walka i zasadnicza różnica

MOTOPIRIN-MOTOR

Najpopularniejszy
POLSKI LEK
przeciw grypowi

Temple wywrotowej akcji komunistycznej

Od roku 1931 policja powiatowa w Brasławiu otrzymywać zaczęła poufne informacje, donoszące o istnieniu na terenie powiatu brasławskiego nielegalnych „jacejek” K. P. Z. B.

Na podstawie tych informacji ustalono wkrótce, że we wsi Ozierowcach, gm. brasławskiej istnieje rejonowy komitet K. P. Z. B.

Pierwszym przejawem zewnętrz-

samochodu i funduszu dyspozycyjnego.

W kosztach reprezentacyjnych Związku na samego prezesa przypada 9.600 zł. rocznie, a ponadto 1.700 zł. kosztów podróży. Razem blisko 1000 zł. miesięcznie.

„Skoro dodamy — zauważa „Dziennik Polski”, — że p. prezes Związku Izby jest również prezesem warszawskiej Izby Rzemieślniczej i ma w budżecie wstawioną sumę na reprezentację warszawską 6.000 zł., wtedy zrozumimy, że reprezentacyjny rozmach tego pana, który piastuje również mandat poselski, jest naprawdę zachłanny.”

Tym postem jest p. Snochowski z BB. Dyrektorem Związku Izby jest p. Sikorski, otrzymujący miesięcznie 1800 zł. pensji zasadniczej.

Taką to kosztowną „reprezentację” posiada zbiedniałe, bankrutujące rzemiosło polskie. Kiedyż nareszcie rzemieślnicy zbudują się przeciw takim „obrońcom?”

tylko jeden punkt bardziej interesujący, mianowicie projekt statutu pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich m. Wilna.

poborcy Urzędu Skarbowego.

W trakcie zajścia Nowik Aleksy — syn — usiłował uderzyć poborcę Ejsmonta siekierą, lecz jeden z dobrianych przez Ejsmonta świadków siekierę tę wyrwał. Na miejsce wysłany został policjant, któremu wymienieni również usiłowali stawić opór i wyrwać z rąk karabin. Aleksy Nowika — syna — aresztowano i przekazano władzom sądowym.

bardu Lejbowicza i Gordona, których przekazano do dyspozycji władz sądowno-sledczych. (h)

Regulacja Placu Katedralnego

Najpiękniejszy plac w Wilnie, a jeden z najbardziej interesujących placów miejskich w Polsce, Plac Katedralny, oczekiwał się tego, że zaczęto o nim mówić i dyskutować. W piątek dn. 24 bm. na zebraniu Wil. Stow. Architektów przedłożono 9 projektów uregulowania Placu Katedralnego, opracowanych przez członków Stowarzyszenia.

Na zebranie przybyli między inn.: p. wojewoda wileński Ludwik Bociański, p. wicewojewoda Janowski, przedstawiciel Uniwersytetu prof. Morelewski, konserwator wojewódzki p. Piwocki, przedstawiciele miasta pp.: prez. Nagórski i Grodzicki.

Jeśli idzie o rozwiązanie komunikacyjne, to większość prac przewiduje zniesienie skwerku przed Katedrą, a na jego miejscu utworzenie placu defiladowego, pozatem przez Cielętnik miałaby przejść arterja, łącząca śródmieście z Antokolem, czy mostem przez Wilję, otwierającym połączenie ze Śniapiskami. Niektóre projekty przewidywały otwar-

cie połączenia ul. Mickiewicza z Zamkową dookoła Katedry. Następnie ul. Bonifratska po wyprostowaniu placu, łączyłaby się po prostej linii z ul. Arsenalską. Większość prac przewidywała zastąpienie albo jakimś nowym gmachem, albo rodzajem filarów brzydkiego domu Bohdanowicza.

Naturalnie przewidziane jest także zabudowanie placu przy zbiegu ul. Mickiewicza i Placu Katedralnego.

Regulacja Placu Katedralnego omawiana była w związku z projektem budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego. Opinie zebranych co do miejsca gdzie pomnik ma być postawiony, były dość rozbieżne. Poza pl. Katedralnym były wymieniane także inne place wileńskie.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby na piątkowej dyskusji w stowarzyszeniu Architektów sprawa nie została zakończona. Jest to zagadnienie tak ważne, że należałoby rozpiścić konkurs ogólnopolski na regulację Placu Katedralnego.

Zimowe roboty magistrackie

Z uwagi na lekką zimę, Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego, pod kierownictwem inż. Jensa, prowadzi w dalszym ciągu roboty regulacyjne na ul. Piwnej i Rossa. Jeśli pogoda dopisze, roboty ziemne trwać będą w ciągu całej zimy. Z obliczeń wynika, że dotychczas wykonano 90 proc. robót ziemnych. Zniwelowane ulice z nastaniem wiosny otrzymają bruk z t. zw. łamane-

go kamienia, to zn. będą miały nawierzchnię zbliżoną do gładkiej. Obok prac regulacyjnych Elektrownia Miejska zakończyła prace nad ustawianiem słupów do przeprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Pozatem, jeśli mróz nie uniemożliwi robót, założone zostaną kable elektryczne. W chwili obecnej przy tych pracach regulacyjnych Zarząd Miejski zatrudnia około 70 osób dziennie.

nym działalności tej organizacji było rozrzućcie wydawnictw K. P. Z. B. ujawnionych w dn. 2 sierpnia 1931 roku na drogach w pobliżu wsi Zamosza, Rodobów i maj. Rafałowa, gm. jodzkiej.

W latach 1934—35 znowu zanotowano przejawy działalności K. P. Z. B. na terenie powiatu brasławskiego w postaci t. zw. akcji komunistycznej, polegającej na wywieszaniu transparentów i plakatów, oraz rozrzucaniu w miejscach publicznych bibuły komunistycznej.

Informacje poufne, uzyskane przez policję od lipca 1934 r. ustaliły, iż akcja jednostek organizacyjnych K. P. Z. B. koncentrowała się w rejonie wsi Bilejek, Rysiewicz i Sokółowszczyzna i że najbardziej ruchliwymi działaczami byli Stefan Siedziukiewicz, Zacharjusz Ławrynowicz i Aleksander Cytowicz, ponadto obserwacje wykazały, że Siedziukiewicz utrzymuje ścisłą łączność z Astratem Łazarowem, oraz Wiaczesławem i Leoncjuszem Ławrynowiczami, prowadzą agitację wywrotową i posługując się przy tem le-

galnemi wydawnictwami komunistycznej partii.

Po przeprowadzeniu dokładnego wywiadu pod zarzutem przynależenia do K. P. Z. B. oraz aktywnej działalności wywrotowej aresztowani zostali w dn. 29 czerwca 1935 r. Stefan Siedziukiewicz, Zenaida Maksimowiczówna, Wiaczesława i Leoncjusza Ławrynowiczów, Aleksandra i Ardaliona Cytowiczów, oraz Astrata Łazarowa.

W dniu przedwczorajszym wszyscy aresztowani stanęli przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, podczas której udowodniono winę trzem oskarżonym, ogłoszony został wyrok skazujący: Stefana Siedziukiewicza na cztery lata więzienia, Zenaidę Maksimowiczównę na 2 lata, oraz Wiaczesława Ławrynowicza na 3 lata więzienia.

Pozostali czterej współoskarżeni wobec braku dowodów rzeczowych pozostali uniewinnieni.

Oskarżonych bronili adwokaci: Sukiennicka, Czernichow i Powirskier. (e)

Niebywałe oszustwo na tle sprzedaży skarbu

WILEŃSKIEGO JUBILERA OSZUKANO NA 20 TYS. ZŁ.

Niezwykłe poruszenie wywołało wśród sfer jubilerskich m. Wilna dokonane oszustwo na szkodę jubilera Rywkinda, zam. przy ul. Niemieckiej 11.

Do wspomnianego jubilera zgłosił się pewien osobnik, który zaproponował nabycie olbrzymiego skarbu, który jest obecnie zakopany pod Wilnem. Jubiler wyraził swą zgodę.

Następnego dnia do Rywkinda zgłosił się ów osobnik z workiem, z którego począł wysypywać grudki gliny, które, po rozlupaniu, zawierały 5 i 10 zł. ruble złote. Olsniony tym skarbem Rywkind, sprowadził spółnika i wspólnie, po naradzie, wyrazili zgodę nabycia skarbu. Sprzedawca zażądał wówczas pokazania pieniędzy. Rywkind wydobyl paczkę banknotów w ilości 20 tys. złotych, którą to oszust zaproponował schowania do chustki i wraz z workiem ze skarbem ułożenia do kasy ogniotrwałej, zanim on nie sprowadzi drugiej połowy skarbu, znajdującego się u niego w domu. Jubiler zgodził się. Osobnik w trak-

cie tej manipulacji zdołał błyskawicznie wyjąć pieniądze, a włożyć do chustki papiery bezwartościowe.

Jubiler chustkę wraz z workiem z gliną i rublami złotymi ułożył do kasy, zaś niezadowolony udał się po drugą połowę skarbu. Ponieważ w tym dniu ani nazajutrz osobnik ów nie zgłaszał się, spółnik Rywkinda, zaniepokojony, polecił zbadać wartość pieniędzy i skarbu i wówczas z przerażeniem stwierdzili, że zamiast 20 tys. banknotami, w chustce znajdowały się zwykłe papiery. O oszustwie powiadomiono policję. (h)

Nowości wydawnicze

Ukazał się z druku nowy, 4-ty numer tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z mostu”, który przynosi obszerne ilustrowane sprawozdanie z procesu z Wacławem Sieroszewskim, przytaczające kompletny tekst przemówień redaktora Piaseckiego i adwokata Z. Hofmalka-Ostrowskiego, oraz sprawozdanie z procesu z p. Korolewicz-Waydową. Na czele numeru, artykuł prof. Ignacego Chrzanowskiego o pierwszej miłości Asnyka, świetne wiersze K. I. Gałczyńskiego, kolumnę odpowiedzi na ankietę: „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1935?” (między innymi: Z. Bartkiewicza, W. Charkiewicza, prof. O. Forst-Battagi, B. Koskowskiego, M. Kuncewiczowej, J. Mosdorf, H. Opieńskiego, prof. J. Ujejskiego). Nadto w numerze artykuł A. Witkowskiego „Długos z okopów kapitalizmu”, J. Pietrkiewicza „Autentyzm i epika”, recenzje, kroniki, feljtony.

Pożar w Kazanach

W dniu 21 bm. około godz. 23-ej we wsi Karany, gm. kurzenieckiej spłonęła stodoła i szopa z tegorocznymi zbiorami na szkodę Klemia Pelagija. Straty wynoszą przeszło 1.450 zł. Dzięki szybkiej akcji ratowniczej, zorganizowanej przez miejscową ludność i straż pożarną wsi Żurychy — ogień zlokalizowano. Przyczyny pożaru narazie nie ustalone. (e)

OFENSYWA KOMUNIZMU

Staje się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że położenie, jakie się wytworzyło wskutek wyprawy afrykańskiej Włoch, zostało uznane przez Trzecią Międzynarodówkę za dobrą okazję do rozwinięcia ofensywy komunistycznej w krajach Europy Zachodniej. Z atakiem na naród włoski oczekują czynniki odpowiednie na moment klęski wojennej, która — ich zdaniem — ma doprowadzić do upadku faszyzmu, a przez to otworzyć na oścież wrota komunizmowi. Tymczasem zaś są skierowane główne wysiłki na Francję i Hiszpanię. Każdy dzień przynosi nowe na to dowody!

Jest rzeczą bardzo interesującą, że dla walki przeciw „faszyzmowi” komuniści zdecydowali się na współdziałanie nie tylko z socjalistami, lecz także z „mieszczanami” stronnictwami radykalnymi, czy — jeśli kto woli — postępowymi. W tej nowej spółce uczestnikiem silnym i decydującym są oczywiście komuniści, bo radykałowie są wodzami bez armii, a socjaliści nie mogą rywalizować z komunistami skrajnością haseł, mających popularność w szerokich masach. Kto by miał co do tego wątpliwości, że stronnictwa komunistyczne zmierzają w sposób zdecydowany do swego celu, a sojuszników swoich rzucają, gdy im będą już niepotrzebni, niechaj się zapozna z przemówieniem p. Cachin'a, wygłoszonym przed kilkoma dniami na ósmym kongresie partii komunistycznej w Lyonie.

„Powiadają — wywołał senator Cachin — że partja nasza jest zwolenniczką zgody narodowej i militarysty. Cóż za głupi żart! Partja jest uczennicą Lenina, który powiedział, że jeśli się napotka na przeszkodę, której nie można przewyciężyć, to należy ją obejść; a nawet, gdy tego zajdzie potrzeba, cofnąć się, by potem postawić się naprzód z większą siłą. Kto tego nie rozumie, ten nie rozumie marksizmu... Tak trzeba postępować, dopóki żyje faszyzm, a przecież żyje on jeszcze”.

A nieco dalej:

„...podpisaliśmy program Frontu ludowego, ten program minimalny nie jest komunistyczny. Niech nam pozwolą osiągnąć te cele najbliższe, a potem zobaczymy. Nie zapominamy, że naszym celem istotnym jest zrobienie francuskiej Republiki Sowieckiej. Możemy zawierać sojusze i brać udział w wielkim ruchu ludowym, ażeby powstrzymać rozwój faszyzmu. Lecz obowiązkiem naszym jest podnieść proletariatu do godności klasy rządzącej”.

To jest już chyba dość jasne! Jesteśmy świadkami wielkiej ofensywy komunistycznej na narody Europy zachodniej. Stronnictwa socjalistyczne i radykalne, sprzymierzyszy się z komunistami, przygotowują grunt do bolszewizacji narodów europejskich. Można jeszcze rozumieć socjalistów, opierają się wszak na tej samej doktrynie, p. Leon Blum nie jest daleki od p. Cachin'a, lecz radykał odgrywają najoczywistej tę samą rolę, co Kierenski w Rosji — równą drogę, po której pójdzie komunizm. Ideologia radykalna, wsparta o tradycję Wielkiej Rewolucji francuskiej, straciła już grunt pod nogami, jest ona zupełnym przeżytkiem wraz z tem wszystkim, w co wierzył niezachwianie wiek XIX. Stronnictwa radykalne nie opierają się na szerszych warstwach społecznych, ich kośćcem wszędzie, a zwłaszcza we Francji, jest wolnomularstwo, które także przechodzi głęboki kryzys wewnętrzny. Komunizm natomiast, zarówno przez ideologię, jak przez formy działania, jest przystosowany do czasów nowych, ma wiele pierwiastków mogących pociągnąć umysły żywe i energię szukające zastosowania. Nie jest objawem pozbawionym znaczenia to, że we Francji naprzykład szereg wybitnych pisarzy (Barbusse, Gide, Malraux i t. d.), przynajmniej się do ideologii komunistycznej! Tam tedy, gdzie nie ma silnych prądów narodowych, a gdzie sunie dotychczasowy porządek i ustój społeczny, wszystkie szanse zwycięstwa posiada komunizm. Zwyciężywszy zaś, zerwie on wszel-

Z DUŻEJ CHMURY...

Poniechanie projektu Laval-Hoare, zmiana ministra spraw zagranicznych w Anglii, upadek rządu Laval'a i t. d., wszystko to zdawało się zapowiadać burzę w Genewie przy okazji zebrania Rady Ligi i Komitetów Trzynastu i Osiemnastu. Oczekiwano nawałnicy i gromów, tymczasem skończyło się na spokojnym deszczu wiosennym i załatwiono sprawę typowo po genewsku, to znaczy, że ją odłożono.

Komitet Trzynastu (Rada bez przedstawiciela Włoch), miał zdecydować, czy Liga wystąpi z inicjatywą nowych propozycji pokojowych, czy też będzie dążyła do przerwania wojny przez zastosowanie ostrzejszych sankcji, a więc przede wszystkim niedopuszczenie do Włoch naftę. Wyusowanie nowych propozycji pokojowych uznano za nie będące na czasie, sprawę sankcji zaś pozostawiono Komitetowi Osiemnastu. Na tym Komitecie zaś postanowiono najprzód zbadać, czy ściśle przeprowadzenie zakazu dowozu naftę jest możliwe. Po-

wolano tedy specjalną podkomisję, która się tą sprawą ma zająć. Ponieważ rozstrzygnięcie tej sprawy jest możliwe tylko wówczas, gdy się ustali, jakiej polityki naftowej trzymać się będą Stany Zjednoczone, więc podkomisja prawdopodobnie pracy swej nie będzie mogła zakończyć szybko. Na podstawie informacji, przyniesionych przez prasę, można wnosić, że żadnemu z państw nie śpieszono z zastrzeżeniem sankcji, że nikt na to zbytnio nie będzie w Genewie nalegał.

Są dwie przyczyny takiej ostrożności. Po pierwsze, pokaże się, że istotnie nie jest rzeczą łatwą uzyskanie jednomyślności wszystkich państw, a zwłaszcza zmuszenie ich do uczciwego wykonania zobowiązania nie dostarczenia naftę do Włoch. Z tą naftą, to coś jak z alkoholem w Stanach Zjednoczonych w czasie prohibicji. Pomimo ustaw i zakazów, sprzedawano wszędzie wódkę, a handel nią prowadziły specjalne organizacje, o-

bracające milionami dolarów. Któż zareczy, że mimo zobowiązań, nie powstaną podobne organizacje do handlu naftą. Kto wie, czy nie przygotowuje się już dziś tajny handel naftą, nie tylko amerykańską, lecz i inną? Po drugie, jest rzeczą coraz wyraźniejszą, że pozbawienie Włoch naftę nie byłoby możliwe bez blokady portów włoskich, względnie portów na morzu Czerwonem. Coraz bardziej zaś utrwała się i rozpowszechnia opinia, że blokada prowadziłaby do wojny. Wojny zaś nikt nie chce w Europie!

Tak tedy wydaje się już dziś faktem oczywistym, że Liga Narodów, po bardzo efektywnym wstępie, raz jeszcze dowiodła, że nie może być narzędziem, służącym do załatwiania wielkich i istotnych konfliktów międzynarodowych. Byłoby lepiej, gdyby nie była brała na swe barki zbyt wielkiego dla niej ciężaru.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

„KULTURA FIZYCZNA” I CHERLACTWO

Nieraz ulegały konfiskacie w dziennikach realistyczne opisy tragicznej sytuacji gospodarczej, zdrowotnej i kulturalnej szerokich warstw narodu, zwłaszcza jeśli się ją zestawiało z wyskokami luksusowej naszy „mocarstwów”. Dziś już to, o czem pisała prasa niezawisła i za co spotykały ją nieraz konfiskaty, znajduje echo nawet w Sejmie obecnym, złożonym z samych sanatorów. „Express Poranny” udaje, że po raz pierwszy dowiaduje się od tych posłów o straszliwej nędzy wsi polskiej.

„W ostatnich czasach — pisze — komisje poborowe muszą odrzucać już prawie połowę powołanych do wojska, jako nienadających się do służby. Z przerażeniem wprost dowiadujemy się o tym fakcie, o tem, że co piąty poborowy nie może być wcielony do szeregów spowodu złej budowy ciała, że gruźlica, jaglica, ba, nawet wady serca (w 20-tym roku życia!), stanowią przeszkodę w odbywaniu powinności wojskowej przez naszą młodzież.

Rewelacje na sejmowej komisji sięgają jeszcze dalej. Oto dowiadujemy się o szalejącej jaglicy nie gdzieś na odludziach, wśród najmniej uświadomionych kulturalnie polaci kresowych, ale w centrum Polski i zachodnich jej dzielnicach. Dowiadujemy się, że wciąż jeszcze gruźlica zbiera tragiczne żniwo wśród ludności, że jest u nas 75 większych miast, które wogóle nie prowadzą żadnej akcji zapobiegawczej w zwalczaniu nierządu i chorób wenerycznych, że wciąż jeszcze śmierć zabiera około 15 proc. niemowląt, że rozpanoszyły się u nas wprost fabryki, uprawiające proceder niedozwolonego przerywania ciąży.

I jeszcze jedno stwierdzenie, jaskrawo naświetlające stosunki: mamy dwa razy mniej lekarzy, niż np. Lotwa lub Estonia, mamy ich cztery razy mniej, niż Austria...”

Taka jest rzeczywistość w dziesiątym roku sanacji. Tak wygląda rozwój fizyczny mas, gdy równocześnie „chlubimy się — jak podnosi „Express” — wspaniałym rozwojem naszych instytucji kultury fizycznej”... W Kielcach zbudowano za grube miliony gmach poświęcony tej kulturze, a w odległości kilkunastu kilometrów „pleni się chleractwo”...

KTO BĘDZIE KRÓLEM POLSKI? NAPOLEON, LUDWIK II CZY ROBERT?

Obchodzący swe 10-lecie miesięcznik „Głos Monarchistyczny”, redagowany od kilku lat żywo i ciekawie przez p. Leszka Gembarzewskiego, ogłasza wyniki „ankiety o monarchji”. Tytuł przypomniał głosną „ankietę” Karola Mauriasa, z której narodził się program i ruch neomonarchistycznej „Action Française”. Czy ankietą p. Gembarzewskiego będzie miała skutki, choć w części tak doniosłe? Zobaczymy. W numerze styczniowym zabierają głos w ankiecie: prof. F. Bosowski z Wilna, Karol Stefan Frycz, Miłosz Gembarzewski, K. M. Morawski, Edm. Obrębski, Kaz. Pisarczuk, gen. Kaz. Raszewski, dr. Juliusz Sas-Wisłocki, b. poseł L. Czerniewski, prof. Edm. Dubanowicz, A. Trzaska-Chrzaszczewski, Hier. Wójcik i prof. Marjan Zdziechowski. Wszyscy wypowiadają się za monarchją. Ciekawie pisze p. Frycz, który wymienia dwa rody, jako możliwe dynastje dla Polski:

„Ród Czartoryskich, jedyny (wraz z Zamojskimi) z możnowładczych, niezmiernie niesplamiony i naprawdę zasłużony; a na obczyźnie (wbrew poglądom prawdziwych rojalistów — Bonapartych, którzy do Francji nigdy nie wrócił, a których protoplasta zespolił się ściśle z naszą historją, stał się bóstwem dla swego pokolenia, dał nam jedyny w naszych dziejach porozbiorowych zdrowy odruch powstańczy i swoją sławę opromienił pierwszorzędną tradycją bojową świetnej epoki, godnej Chocima i Wiednia. Za tą dynastją przemawia i to, że jest spokrewniona z tak utalentowaną dynastją belgijską, że jest francuska i że aktualną jej przedstawiciel jest młodzieńcem, którego można jeszcze nauczyć naszych ambicji i chęci zdobywania miejsc w historii”.

Dodajemy, że książkę Napoleon skończył niedawno lat 21, żyje w Brukseli, jest wnukiem króla belgijskiego Leopolda II po kądzieli, a prawnikiem króla westfalskiego, Hieronima Bonapartego (brata Cesarza), który w wyprawie na Moskwę w r. 1812, dowodził wojskami polskimi.

Projekt p. Frycza, pomijając jego możności realizacji, ma elementy, mogące fascynować niejedną polską wyobraźnię.

P. Sas - Wisłocki widzi króla w Adame Ludwiku księciu Czartoryskim, ordynacie siemiatyńskim, którego nazywa już... Ludwikiem II.

Prof. M. Zdziechowski nie może przeboleć, że arcyks. Karol Stefan nie został królem polskim. Ma jednak już na jego miejsce następcę: arcyks. Roberta, syna ces. Karola I a brata arcyksięcia Ottona. Ale — pesymista — nie sądzi, by dla tej kandydatury zdobył więcej, niż 2 — 3 zwolenników.

Oferta ukraińska pod adresem Żydów

Lwowskie „Dziło” drukuje obszerny artykuł pos. Stefana Barana, jednego z przywódców Unda i autorów znanego paktu sanacyjno - undowskiego.

W artykule tym pos. Baran podaje ogólne dane o kwestji żydowskiej, przychem podkreśla, że ze wszystkich państw europejskich Polska ma największą ilość Żydów — absolutnie i relatywnie. Żydzi w Polsce wyparli Polaków z ośrodków miast polskich: z okolicy Wawelu w Krakowie i Zamku królewskiego w Warszawie oraz z tych dzielnic lwowskich, które tworzyły stary Lwów.

Następnie zajmuje się pos. Baran rolą Żydów w historii Polski i jej ziem wschodnich, podkreślając, że wielkie ruchy ukraińskie z XVII i XVIII w. miały charakter antypolski i równocześnie antyżydowski.

Pos. Baran daje do zrozumienia, że Żydzi — jego zdaniem — wyświadczali pewne usługi Polsce. Dowodem tego ma być Berek Joselewicz, obecność Żydów w legionach Piłsudskiego i ich rola w powstaniu i działalności Polskiej Partji Socjalistycznej, a w czasie znów wojny Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. O-

twarcie pisze pos. Baran, że Polska jest państwem, w którym Żydzi mają największe wpływy nie tylko w Europie, lecz w świecie. Natomiast — pisze dalej — nie weszli Żydzi do społeczeństwa ukraińskiego, jakkolwiek w dzisiejszej ukraińskiej literaturze sowieckiej są już nazwiska żydowskie. Naogół jednak Żydzi są poza narodowym organizmem ukraińskim.

W czasie przewrotu w r. 1918 i 19 Żydzi na Ukrainie sowieckiej naogół austr. parlamentu w r. 1907 partja ukraińska. Natomiast w Małopolsce Wsch. w czasie przewrotu listopadowego, Żydzi — według świadectwa pos. Barana — zajęli stanowisko „przychylnie wyczekujące”.

Pamiętali bowiem usługi, oddane im już przed wojną przez polityków ukraińskich, a mianowicie podczas wyborów do austr. parlamentu w r. 1907 partja ukraińska wybrała własnymi głosami dwóch żydowskich sjonistycznych posłów: w okr. Buczaczy — Podhajce dr. Gabla, adwokata ze Lwowa przeciw znanemu polskiemu działaczowi ks. Gromnickiemu, a w okr. Czortków — Podhajce dr. Malera, docenta uniwersytetu z Prażi — przeciw polskiemu

kandydatowi narodowemu dr. Sosze. Ci dwaj Żydzi zostali wybrani wyłącznie głosami wyborców ukraińskich. Trzeci sjonistyczny poseł, p. Stand, został wybrany w okręgu złoczowski głosami Żydów i Ukraińców. Wtedy to poraz pierwszy sjonisci jako sjonisci weszli do wielkiego parlamentu jednego z państw Europy. Stało się to dzięki młodej partji ukraińskiej i tej usługi Żydzi Ukraińcom w Małopolsce Wschodniej nigdy nie zapomnieli.

W r. 1918 wielu z Żydów — pisze pos. Baran — współpracowało z t. zw. rządem ukraińskim w Małopolsce Wsch. Jednym z nich był dr. Waldman, adwokat z Tarnopola. W.elu znów Żydów wstąpiło do ówczesnej ukraińskiej armji i dzieliło z nią losy po przejściu za Zbrucz, które nastąpiło w r. 1919 na skutek zwycięstwa armji polskiej. Już poprzednio były żydowskie jednostki w legjonie Siczowych strzelców, a przy ukraińskiej armji, walczącej w r. 1918 i 19 z Polską, istniał nawet cały żydowski bataljon (kuriń), złożony głównie z Żydów tarnopolskich. Oprócz tego wielu Żydów skupiało się głównie w soti wołyńskich ochotników przy Siczowych strzelcach.

Bezpośrednio po wojnie główny organ żydowski we Lwowie, „Chwila”, traktował przychylnie postulaty ukraińskie. Główna jednak masa Żydów zaczęła się od Ukraińców odwracać, a to częściowo wskutek żydowskiej literatury, snującej swoje utwory na tle zdarzeń z w. XVII (Szalom Asz), a częściowo wskutek postępów ukraińskich na polu gospodarzem.

Obecnie — pisze pos. Baran — dochodzi jeszcze jedna przyczyna nieufności Żydów wobec Ukraińców — wskutek paktu sanacyjno - undowskiego. Słusznie spodziewają się Żydzi, że pakt ten wzmocni Ukraińców gospodarczo, co jeszcze bardziej ograniczy żydowskie wpływy gospodarze w społeczeństwie ukraińskim.

Pos. Baran pisze, że w ten sposób problem żydowski staje się dla Ukraińców trudniejszy do rozwiązania. Obóz pos. Barana przeciwny jest metodom hitlerowskim i ze względu na etyczną stronę sprawy i ze względu na olbrzymie znaczenie żydostwa dla pozytywnego rozwiązania kwestji państwowości ukraińskiej.

Wobec tego — pisze przywódca Unda — sami Żydzi powinni zrozumieć konieczność dobrych stosunków z Ukraińcami w swoim własnym żydowskim interesie. Dzisiaj, kiedy żydostwo stoi w obliczu ofensywy ze strony polskiej w całej Polsce: we Lwowie, w Poznańskim i t. d. — powinni Żydzi szukać związku z kołami ukraińskimi.

Tyle pos. Baran. Od siebie dodamy, że stoimy w obliczu wyraźnej politycznej oferty Unda pod adresem żydostwa w Polsce. Należy podkreślić, że Undo oferuje swój sojusz i swoją pomoc w walce z ruchem narodowym polskim nie tej czy innej partji żydowskiej, ale żydostwu jako całości.

Z punktu widzenia polskiego Obozu Narodowego tem lepiej.

Im prędzej Undo skompromituje się wobec szerokich rzesz ruskich, choćby i ogarniętych ruchem ukraińskim, — tem lepiej dla polskiego Obozu Narodowego i jego programu zarówno w kwestji żydowskiej, jak i kwestji organicznego zespolenia ziem wschodnich z całością Rzeczpospolitą.



Wioska wyspa Rhodos na morzu śródziemnym, jako ważny punkt strategiczny, została obsadzona wojskami. Zdjęcie przedstawia posterunek samochodów pancernych pod gmachem dowództwa wojsk włoskich.

kie stosunki ze sprzymierzeńcami okresu walki — socjalistami i radykałami — i zorganizuje dyktaturę proletariatu, której pierwszymi ofiarami będą pp. Blumowie, Daladierowie i im podobni...

Wie o tem z pewnością masonerja, w planie jej wszakże jest zagnieżdżenie się w Ionie obozu komunistycznego i stanie się jego kośćcem, podobnie, jak była elita idących w jednym szeregu socjalistów i „postępowców”. Za masonerją zaś stoi polityka światowa Żydów, dla której lepiej jest doprowadzić do sowietyzacji Europy, niż dopuścić do opanowania jej przez prądy narodowe, co prowadziłoby z żelazną logiką do usuniecia Żydów z naszej części świata. Pod patronatem polityki żydowskiej do-

szło też prawdopodobnie do porozumienia między lożami a Trzecią Międzynarodówką...

Kończąc, uważamy za potrzebne stwierdzić, że wszystko to, co powyżej powiedziano, nie prowadzi nas wcale do wniosku, że należy zmienić swe zapatrywania na politykę w stosunku do Rosji. W polityce światowej Sowieci są bowiem dwie równoległe tendencje — rosyjska i bolszewicka. Nasz stosunek do Rosji nie może być zależny od tego, jaki jest ustój wewnętrzny tego kraju i kto w nim rządzi; o tem, jakim być powinien, wypowiedzieliśmy się niejednokrotnie. Co innego bolszewizm — nie dopuścimy go do Polski, nie pragniemy też jego zwycięstwa w krajach Europy zachodniej.

Filharmonicy berlińscy w Warszawie

Wilhelm Furtwaengler

Srodowy koncert symfoniczny stał się wybitnym wydarzeniem w artystycznym i kulturalnym życiu Warszawy. Zwłaszcza polskiej Warszawy, bo tamta, inna część ludności stolicy zbojkotowała występ niemieckich muzyków, czyniąc to otwarcie, nie bez znaczącej zajadłości.

Przybyła do nas orkiestra słynnej Filharmonii Berlińskiej w pełnym składzie ze swym dyrektorem, jednym z paru najświetniejszych i najwyżej cenionych kapelmistrzów świata, Wilhelmem Furtwaenglerem. Fakt ten o wielkiej doniosłości artystycznej

NA MARGINESIE

Ostrożnie z demonem!

Felietonista „Gazety Polskiej” w numerze jej z 17 b. m., polemizując z opozycją z powodu artykułu „Gazety Polskiej” o linii rozdziału wśród sanacji, w zapale retorycznym i satyrycznym użył niebacznie pojęcia *maxwellowskiego demona*, jako porównania z jednym z trapiących rzekomo opozycję straszaków.

Felietonista ów dzięki tej niefortunnej dla niego analogii znalazł się w sytuacji, którą dosadnie określa przysłowie rosyjskie: *słyszal zwon, da nie znalet gdzie on*, co zaraz postaramy się wyjaśnić.

Chodzi mianowicie o to, że genialny fizyk i matematyk angielski James Clerk Maxwell zastanawiał się nad pewnym zagadnieniem z tak zw. teorii kinetycznej gazów, według której każdy gaz jest zbiorem olbrzymiej ilości szybko poruszających się jak grad pocisków cząsteczek czyli drobniń materii. Im większa jest przylem średnia prędkość tych drobniń, tym wyższa jest jego temperatura, z góry jednak przytem zakłada się, że szybkość poszczególnych drobniń jest niejednakowa. Gaz pod dany zewnątrz siłę sprężającej, zagrzewa się skutkiem zwiększonej przylem energii ruchu jego drobniń. Jest to zjawisko analogiczne do inflacji (inflatio — wdmuchiwanie). Natomiast gaz rozprężający się samorzutnie w przestrzeni powiększonej, oziębia się skutkiem utraty energii swoich drobniń: jest to analogia do deflacji (deflatio — wdmuchiwanie). W obu zaś zjawiskach gra rolę *cała masa*, czyli wszystkie cząsteczki gazu razem wzięte szybsze i powolniejsze. Rozważając tę teorię, Maxwell przeprowadził na stopniące zagadnienie: przeprowadził na stopniące rozumowanie:

Wyobraźmy sobie pewną ilość gazu zamkniętego w naczyniu z przegrodą, za którą znajduje się inne naczynie zupełnie puste. W przegrodzie powstaje w pewnej chwili mały otwór, przez który wszelkie zarówno szybko, jak i wolniej pędzące drobiny gazowe zaczynają wpadać do sąsiedniego naczynia pustego, dzięki czemu po pewnym czasie deflacja kończy się równomiernym zapelnieniem obu naczyń i równomiernym też obniżeniem temperatury w całej masie gazu wskutek dokonanej deflacji. I tu właśnie genialnemu badaczowi angielskiemu nasunęło się następujące zagadnienie: Co by było, gdyby tuż przy wspomnianym wyżej otworze w przegrodzie usadowiła się jakaś niesłychanie mała ale *uświadomiona* istotka, właśnie ów *demon*, który przepuszczałby przez otwór swobodnie tylko drobiny pędzące szybko, zatrzymywałby natomiast drobiny powolne, opieszale w swym ruchu. Skutek takiej kontroli sprytnego demona byłby nadzwyczajny.

Oto gaz w pierwszym naczyniu oziębiłby się dzięki umiejętnie przeprowadzonej deflacji bałeczemu oziębieniu i bezwładowi, z przeciwnej zaś strony naczynia znalazłby się gaz silnie rozgrzany i zasobny w energię.

O jakże przydałby się pp. „pułkownikom” z „Gazety Polskiej” demon - cudotwórca w tak bardzo przez nich gloryfikowanym procesie deflacji.

Wystarczyłoby wszak tylko wnieść przed społeczeństwem polskim odpowiednią „przegrodę”, wykonać w niej otwór a przy nim postawić „demona”. — oczywiście najlepiej: z pewnej dobrze nam znanej genialnej rasy, — któryby czuwał nad należytym przebiegiem deflacji z jednej strony dla *ruchliwych*, a drugiej dla *opieszalszych*.

Niestety, sam wielki Maxwell uważał swoją koncepcję demona tylko za pomysły teoretyczne urojenie. Będzie on również i dla pp. „pułkowników” z „Gazety Polskiej” tylko bardzo ponętą fikcją wobec niezbyt wesołego obrazu, jaki przedstawia polska „rzeczywista rzeczywistość” po ich prawie 10-letnich rządach w kraju.

A więc ostrożnie z demonem! (Tertius gaudens).

umiała należycie, bezstronnie, potraktować kulturalna polska część ludności Warszawy i, pragnąc poznać arcydzieła wspaniałej literatury muzycznej niemieckiej w wykonaniu najbardziej chyba wzorowem, stawiała się na koncert gremialnie. Pokazało się raz jeszcze, że w sprawach, gdy na szalę wagi padają wartości duchowe, miary artystycznej wysokiej, my, Polacy, umiemy zawsze znaleźć właściwy punkt oparcia dla swych poczynań i, oddając Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie, odsuwamy kwestie polityczne na bok, widząc w sztuce przede wszystkim sztukę, ów najgłębszy wyraz najwznioślejszych dążeń ducha ludzkiego.

Twórczość muzyczna całego świata jest w Polsce — fachowcom i osobom muzycznym oczywiście dobrze znana. Muzykę niemiecką, która na przestrzeni dwóch wieków jaśniała z siłą nieodpartą, która wydała cały szereg geniuszów i wzbogaciła świat setkami arcydzieł miary niepomiernie wysokiej, — tę muzykę cenimy i kochamy. Zylisimy nią długo i nie wstydzimy się powiedzieć, iż w związku z muzyką niemiecką rozwinęła się i rozkwitła muzyka symfoniczna polska, od tamtej młodsza, ale mająca ambicje piękne i umiejąca je realizować niezgorzej.

Przyjazd do Warszawy Furtwaenglera z orkiestrą berlińską stał się siłą rzeczy festiwalem muzyki niemieckiej. W programie jednego wieczoru nie mogły zmieścić się wszystkie wielkie nazwiska kompozytorów niemieckich; ograniczono się więc do czterech: Haendla (Concerto grosso), Brahms (trzecia symfonia), Wagner (wstęp do „Spiewaków norymberskich”) i Beethoven (symfonia siódma). Dzieła te, wykonane u nas po wielokroć razy, znamy dobrze, ale z zainteresowaniem najwyższym ce-

kaliliśmy na wykonanie ich przez znakomitą orkiestrę niemiecką i najświetniejszego kapelmistrza Niemiec dzisiejszych. Chodziło nam o interpretację tych utworów, o poznanie tych arcydzieł w wykonaniu najbardziej autoratywnem.

To się stało. Zobaczyliśmy przede wszystkim, że muzyka umieszczonych w programie mistrzów, gdy interpretuje ją artysta, umiejący zgłębić i poznać dokładnie wszystkie jej tajniki, jest niezwykle prosta, jasna i zrozumiała. Jak wszystko, co jest naprawdę genialne.

Wielki muzyczny umysł Furtwaenglera i jego intuicja wyjątkowa czynią, iż słuchacz odrazu, bez żadnego mędrkowania widzi i czuje piękno i siłę myśli twórczych, logikę prostą i jasną ich rozwoju, nieskazitelną w liniach, imponującą zwartością całości konstrukcją architektoniczną. Ukazuje mu się muzyka w czystości i potędze, a jest tak zrozumiała, tak łatwa do odczucia, że mimowolnie każdy, kto nie zatracił wrażliwości na piękno dźwiękowe, poddaje się jej z chęcią i rozkoszą.

Ta prostota, jasność i logika interpretacji Furtwaenglera jest siłą jego, jako artysty, największą. W niej, jak sądzę, mieści się przede wszystkim tajemnica jego sukcesów i triumfów.

Ta prostota, rzecz do osiągnięcia najtrudniejsza, jest koroną mnóstwa innych walorów Furtwaenglera jako kapelmistrza, muzyka - fachowca.

Więc: panuje on absolutnie nad rytmiką w pojęciu najszerszym; nigdy nie jest sztywny, zawsze elastyczny, niezadko z niemalą swobodą traktuje tempa, posuwając się prawie do rubato, a jednak w gruncie rzeczy jest bardzo ścisły, niewykraczający poza ramy najbardziej artystyczne. W szczegółach, naprz. przednutki w Al-

legretto symfonii Beethovena, jest dokładny do ostateczności, ale właśnie przez to osiąga tutaj pełnię precyzji, a zarazem wyrazu.

Dalej: brzmienie orkiestry i jej grup poszczególnych oraz instrumentów pojedynczych ocenia i wazy Furtwaengler ze ścisłością iście matematyczną. Stąd płynnie doskonałość harmonizowania różnych barw orkiestrowych i subtelność w wyzyskaniu instrumentów oraz bogactwo odcieni dynamicznych. Trzeba dodać nadto, iż Furtwaengler nigdy — ale to nigdy — nie wykazuje efektu siły dla samego tylko efektu. Nie pomnie się on o włos choćby poza linię, przekroczenia której grozi wejściem w sferę nadmiaru, brutalności i, lubianej przez tłum, zbytnej potęgi brzmienia, osiąganego zwykle kosztem piękna tonu.

Jako muzyk Furtwaengler czyni chwylami wrażenie biegłego anatoma, tak doskonale widzi i umie posegregować wszystkie czony, nerwy i żyłki dzieła. Polifonia, czy to u Haendla, czy u Beethovena i Brahmsa, czy też odmienna charakterem u Wagnera, tak jest przez kapelmistrza ujęta i przeprowadzona, że słyszy się nieprzerwanie nawet trzy różne czynniki, widzi się wagę każdego z nich, a jednocześnie wszystko w jedną zlewa się całość. Jest to oczywiście wynikiem wyjątkowego mistrzostwa.

Pragnąc traktować muzykę jako muzykę właśnie, Furtwaengler w ruchach swych jest oszczędny; nie sili się na efektowność, jest więc naturalny. Być może przez to panuje nad orkiestrą całkowicie.

Czy mam mówić o szczegółach wykonania? Było ono wspaniałe. Concerto Haendla, tak szlachetne w linii, nieporównanie subtelne w dynamicie, rewelacyjnie piękne w zakończeniu każdej części, co jest osobistą zasługą kapelmistrza; symfonia Brahmsa, genialność koncepcji, która bodaj poraż pierwszy ukazała się w całej pełni; wstęp do „Spiewaków norymberskich” — szczyt perfekcji wykonawczej, no i siódma symfonia Beethovena, ostatnie słowo sztuki dyrygenckiej. Finał tej symfonii jest probierzem techniki i artyzmu kapelmistrzowskiego. Dużo osób zalamuje się tutaj i ginie. Furtwaengler przeprowadził ów finał z maestrią i blaskiem, nigdy, ani razu nie potrafił o brutal-

ność, zachowując ton szlachetny, Beethovena godny.

Orkiestra berlińska jest istotnie znakomita. Posiada doskonałych, czujnych i zdyscyplinowanych muzyków oraz świetne instrumenty. Nas uderzały specjalnie instrumenty drewniane i „blacha” oraz kotły — wprost wspaniałe.

Swych kolegów berlińskich serdecznie witali nasi Filharmonicy i członkowie orkiestry operowej, dając im wieniec.

Owacje publiczności były gorące, żywe i serdeczne.

PIOTR RYTEL.

NOTATKI

O BIURACH PERSONALNYCH

Lwowska „Reduta”, pismo zbliżone do b. premjera prof. Barila, poddało ostrej krytyce działalność biur personalnych w Ministerstwie W. R. i O. P. oraz w Kuratorjach:

Institucja biur personalnych szerzyła w ostatnich czasach w szkolnictwie szkole demoralizację; stanowić ona będzie najbardziej smutną i ciemną kartę w dziejach odrodzonej szkoły polskiej. Polityka stosowana przez te biura, wyzwała nauczycieli ze wszystkich uczelni szlachetnych, gasiła szczerą zapal i nie chciała do naprawie twórcze pracy. Polityka ta upadła, robiła z ludzi tchórzów i służalców. Szefowie kuratorijskich biur personalnych, bardzo często na stanowisko to powołani wprost z urzędów administracji ogólnej lub z wojska, nie mieli pojęcia o istotnych potrzebach prawdziwej polityki oświatowej.

Jest to charakterystyka krótka, ale trafna. Przez szereg lat w tych biurach rozstrzygały się losy stuleciożnej armii nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni. Decydowano o każdym nowym przyjęciu na stanowisko, o licznych bardzo zwolnieniach z posad, przenoszeniach na emeryturę, przetrucaniach z jednego miejsca na drugie itd. itd. Warto przypomnieć, że w jednym tylko roku szkolnym 1930-31 ruszono z miejsc służby 13 tysięcy nauczycieli publicznych szkół powszechnych na 72 tysiące, czyli szóstą część ogółu.

ZARZĄDZENIE I JEGO WYKONANIE

W końcu września Ministerstwo W. R. i O. P. wydało zarządzenie w sprawie ograniczenia czynności biurowo - administracyjnych w szkolnictwie. Zdawać się mogło, że zostanie położony kres przelicznemu nauczycielstwa nieprodukcyjnemu planiną, robieniem bezustannych statystyk, sprawozdań i bezow, ciągłych narad i obrad, posiedzeń pedagogicznych i konferencji. Tymczasem, „ak się okazuje” nie się dotychczas nie zmieniło. Ani kuratoria, ani inspektoraty szkolne żadnych konkretnych zarządzeń nie wydały i nauczycielstwo jak dawniej traci czas i zdrowie na zajęcia nieprzynoszące żadnego pożytku.

ZMIANA

Od początku 1934 roku redaktorem „Oświaty i Wyobowania”, czasopiśmie wydawanego nakładem Ministerstwa W. R. i O. P., był Żyd, wizytator Hug Kaufman. W końcu roku ubiegłego nastąpiła zmiana. Zeszły przedostatni podpisał jako redaktor naczelny p. Aleksander Kawalkowski, w ostat. zaś zeszyście jest pod tytułem napis „w. z. redaktora naczelnego: dr. Eugeniusz Zdrojewski”.

WOLNA WSZECHNICA

W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego M. W. R. i O. P.” (z dnia 3f grudnia Nr 12, poz 210) ogłoszony został „Statut Wolnej Wszechnicy Polskiej” w Warszawie” jako prywatne szkole akademickie, obejmujące cztery wydziały: 1. nauk matematyczno-przyrodniczych, 2. humanistycznych, 3. praw i nauk ekonomicznych, 4. pedagogicznych. Szkoła chce dzielić się na dwie kategorie: studentów i wolnych słuchaczy. Wolna Wszechnica ma prawo wydawać również dyplomy stopni naukowych.

Statut ten zatwierdzony był dnia 1f października 1935 r. przez Ministra W. Jędrzejewicza przed samem jego ustąpieniem ze stanowiska.

„MŁODY POLAK”

Stowarzyszenie chrz. nar. naucz. szkół pow. wydaje na Śląsku pismo dla dzieci p. t. „Młody Polak”. Nie jest ono przez Ministerstwo W. R. i O. P. zakazane. Wskutek tego wolno je bez przeszkody rozpowszechniać na terenie szkół. Tymczasem niektórzy kierownicy szkół zwięzkowcy samowolnie zabraniają w podległych im szkołach rozszerzania „Młodego Polaka”. Może władze szkolne im przypomina, że prawo to ich obowiązuje.

SWIEŻY NATURALNY *Kuracyjny*
Sok Winogronowy
W. ROSPĘDZIHOWSKI
ul. Elektralna Nr. 38

Ameryka w hołdzie Paderewskiemu

Prawie we wszystkich większych ośrodkach polskich w Ameryce odbyły się bardzo piękne i uroczyste obchody na cześć I. Paderewskiego z powodu djamentowego jubileuszu jego życia. Nawet tak zwani dawniej „Koniowcy”, czyli zwolennicy orjencji austrofilskiej w czasie wojny, którzy namierzenie zwalczyli tu niegdyś Paderewskiego, ustosunkowali się do tych obchodów dosyć spokojnie.

Z natury rzeczy obchody te prawie wszędzie połączone były ze wspaniałymi koncertami, w których udział brali artyści nie tylko polscy, ale i angielscy. Inicjatywa do urządzania tych obchodów wychodziła spontanicznie od ludzi przeważnie prywatnych. Czynniki polskie oficjalne zachowywały się dość poprawnie i choć żywszego udziału w tem nie brały, ale nie przeszkadzały.

Prasa polska w Ameryce, która — jak wiadomo — żyje przeważnie przedrukami, ograniczyła się i tym razem do przedruków z pism angielskich.

Mówcy polscy obchodowi czerpali również prawie wyłącznie z literatury angielskiej o Paderewskim, a zwłaszcza z książki Phillipsa.

Literatura polska o Paderewskim jest w Ameryce zupełnie nieznaną i składają zresztą jeszcze bardzo mała.

Sezon obchodów jubileuszowych Paderewskiego w Ameryce zakończony został wspaniałą akademją i koncertem orkiestry symfonicznej pod batutą Dr. Artura Rodzińskiego w Cleveland, Ohio dnia 29 ub. m. Orkiestra symfoniczna w Cleveland rywalizuje obecnie z najświetniejszą orkiestrą symfoniczną w Ameryce w Philadelphii, Pa. i jej koncert na cześć Paderewskiego był istotnie wielkim sukcesem. Jako solista udział w koncercie wzięli pianista prof. Wiktor Łabuński z Memphis, Tenn. i skrzypek prof. Feliks Euler z Cleveland, Oh.

Program koncertu był wyłącznie polski. Odegrano na nim z mistrzostwem

pośród innych rzeczy wspaniałą Fantazję Polską Paderewskiego. Ta tak rzadko słyszana, a tak bogata w szczerze polskie warjacje o fascynującym zabarwieniu kompozycja Paderewskiego wywarła na bardzo licznie zgromadzonej publiczności wielkie wrażenie i oklaskiwana była entuzjastycznie.

Do tego artystycznego wysoco tonu koncertu dostroiło się w pełni głębokie i w myśli obfite przemówienie ks. prał

dr. Aleksandra Syskiego, profesora Seminarium Polskiego z Orchard Lake, Mich., który był jedynym mówcą na obchodzie, i którego przedstawił prezes komitetu obchodowego, radca miejski w Cleveland p. Edmund Lewanowski.

Drugim mówcą miał być były sekretarz wojny w Waszyngtonie p. Newton D. Baker, ale nie dopisał w ostatniej chwili i przysłał tylko długi telegram.

Psychotechnika w Polsce

W tych dniach odbył się w Warszawie III Ogólnopolski Zjazd Psychotechników, na który bardzo licznie zjechali z całego kraju psychologowie pracujący w dziedzinie psychotechniki, poradnictwa zawodowego i psychologii szkolnej.

Udział w Zjeździe wzięli również przedstawiciele władz, samorządów gospodarczych, Instytutu Spraw Społecznych, Funduszu Pracy oraz innych instytucji zainteresowanych rozwojem tej tak dla życia gospodarczego ważnej dziedziny nauki i pracy. Podstaw teoretycznych dotyczyły refera-

ty wygłoszone przez prof. dr. Szumana z Krakowa (Typologia inteligencji) i prof. dr. Kretzta z Lwowa (O badaniu osobowości jednostki). Wyrazem pogłębienia metod badań psychotechnicznych były referaty o metodach badania charakteru (dr. Biegeleisen, Kraków), metodach badania skłonności (dr. Z. Lipsycowa z Warszawy) i zmodyfikowaniu tekstów psychotechnicznych celem stosowania obserwacji charakteru (S. Studenki z Warszawy).

Przegląd dotychczasowego dorobku i wskazanie kierunków rozwojowych dały referaty prelegentów warszawskich: dr. Kączkowskiej (Poradnictwo zawodowe w Polsce), St. Sedlaczka (Stan psychotechniki w Polsce), inż. J. Wojciechowskiego (Odrogi psychotechniki w Polsce), inż. Jaroszewskiego (Rzemiosło a poradnictwo zawodowe), dr. Hozera (Technika, medycyna i psychotechnika w służbie bezpieczeństwa pracy).

Konferencja wykażala stały rozwój działalności placówek psychotechnicznych i poradni zawodowych w sensie obejmowania coraz szerszego zakresu zagadnień wysuwanych przez życie, jak i pogłębienia metod pracy. Jako niezbędne warunki dalszego rozwoju wskazywano konieczność powołania poradnictwa zawodowego z pośrednictwem pracy, nawiązanie ścisłego kontaktu z życiem gospodarczym i ustawowe uregulowanie praw i kompetencji psychotechników i doradców zawodowych.

Zgon prof. Żurowskiego

W Krakowie zmarł na chorobę serca w 43 roku życia profesor archeologii i prehistorji Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Józef Żurowski.

Ś. p. prof. Żurowski był m. in. wiceprezesem krakowskiego Tow. Prehistorycznego, państwowym konserwatorem zabytków przedhistorycznych w Małopolsce zachodniej oraz sekretarzem komisji archeologii i prehistorji Polskiej Akademji Umiejętności. Ś. p. prof. Żurowski przeprowadzał ostatnio z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności badania naukowe Kopca Krakusa.

Odkrycia przemilczanych talentów

I
Uczyniło się dziś w naszej literaturze „laurów i ciemno”. Dużo „laurów i ciemno” niż kiedy Mirjam temi norwidowskimi słowami rozpoczął zapowiedź swej „chimery”. Miała być ona i w znacznej mierze była istotnie orędowniczką „wiecznych wartości”. Wszelako głos jej założyciela, chociaż bardzo górnolotny, najmniej szczerze i najmniej entuzjastycznie brzmiał w jej młodym chórze.

Już dusimy się wszyscy w stęchłej tej akademickiej i „laurowej” literaturze. Jak świeżo powietrze trzeba nam znowu szczerości i wielkości i piękności. Trzeba ożywczych strumienia z czystych źródeł narodowych, a nie ze zaułków, gdzie zalega strupieszalność zastój i rozkładu.

Zakrywała ją przez czas dłuższy usługa i wygadana krytyka, lecz nakoniec przestaje być ona tajemnicą, Z najmniej oczekiwanych stron rozleają się ostrzeżenia: trwożne o przyszłości kultury naszej. Na szczęście nie jest tak źle, jak się niektórym wydaje. Niezależna i szlachetna twórczość polska wprawdzie została zepchnięta w cień, ale nie zamarła. Kto w dżungli zawistnych fałszów i złośliwych przemilczeń zechce szukać na własną rękę, ten może dokonać odkryć, niekiedy wprost olśniewających.

O jednym z takich odkryć godzi się pomówić, zarówno w wdzięczności, właściwej subtelniejszemu czytelnikowi w stosunku do prawdziwie twórczego dzieła, jak i z poczucia obowiązku, co nie pozwala trzymać światła pod kocem.

Są nam „Moskiewskie gody” Stanisława Wyrzykowskiego, który wbrew mało powołanej krytyce badaż że najwięcej ma do powiedzenia ze współczesnych pisarzy polskich. W epoce, w której niechlubne ubóstwo języka uważa się nieledwie za chlubę i miesza się z prostotą, władca on językiem tak bogatym, mocnym i doskonałym, jakim od czasów Sienkiewicza chyba nikt inny u nas nie pisał. Świadczy o tem proza jego utworów poetyckich, zebranych p. t. „Plon życia”.

Powieść historyczna pozostanie zawsze jednym z najtrudniejszych rodzajów twórczości literackiej. Nie wystarczy do niej sam talent narracyjny. Nie wystarczy również wiedza, bo gdyby wystarczała, to wpływ jej na życie byłby dużo większy, niżeli jest istotnie. Potrzebny jest ponadto jeden z najniezwyklejszych darów twórczych, który słusznie nazwano zmysłem historycznym. Tylko on ma zdolność wskrzeszania przeszłości i wlewania krwi w postacie, co przed wyobraźnią naukowca snują się za ledwie na podobieństwo niewyraźnych cieni: chociaż kiedyś — nieraz bardzo niedawno — należały do rzeczywistości, niemniej żywej od nas samych.

Ten zmysł bywał zawsze bardzo czuły w dawnej Rzeczplitej. Jemu to zawdzięczaliśmy dziejopisów tak niebospolitych, że jeszcze w stuleciu XVIII podziwiali ich nawet niechętni Niemcy. W powieści pierwszy dał mu wyraz Niemcewicz. Wszelako

Niemcewicz, chociaż człowiek dużej miary, był tylko miernym artystą. Po nim szeroka fała szlacheckiego gawędziarstwa widzimy w utworach powieściowych Rzewuskiego, Czajkowskiego, Kraszewskiego oraz pomniejszych jego następców. Równocześnie o wiele zwęższej, głębiej i szlachetniej, przejawiał się zmysł historyczny w twórczości poetyckiej Słowackiego. Tego poetę nazwałyby można rodzicem nowoczesnej, historycznej powieści polskiej. Zwłaszcza z niektórych pieśni „Beniowskiego” wziął Sienkiewicz liryczny ton oraz liryczne zabarwienie swej Trylogii. Od niego poniekąd pochodzi również plastyczność i świetność obrazowania: co obok wczulonego zmysłu historycznego stanowią najcenniejsze zalety „Moskiewskich godów”.

W twórczości lirycznej Wyrzykowskiego są ślady, że przygotowywał się długo do swego powołania epickiego i że nawet wątpił, czy mu podoła. W jednym ze swych wierszy, napewno pisanych przed „Moskiewskimi godami”, pyta:

Czy ma dusza takie berło złote,
że posągi z czczych wywiedzie ceni?...
Wątpił, ale posągi istotne wywiódł,

aby na świadectwo przeszłości stanęły obok innych ku chwale, a może też ku przestrodze nowej Rzeczplitej.

Mało który epizod historyczny nadaje się lepiej od epopei w wielkim stylu niżeli niewiarogodnych, barwcz fantastycznych dzieł tajemniczego awanturnika, do którego przylgnęło miano Dymitra Samozwańca. W tem wiekopomnym zdarzeniu jest odwieczna waśń dwu narodów, dwu wiar i dwu kultur, są tragedie zbiorowe i jednostkowe, jest zawierucha między świętością, krwi, pożogi, zbrodni, bohaterstwa, tchórzostwa miłości, nienawiści i chciwości. Jego wstrząsą wywołał długotrwałe następstwa i przeciągł echem rozległ się po całym cywilizowanym świecie. Wszelako jak zwykle bywa z wypadkami tej miary, nieprędko znalazł swych piewców. Wbrew utartemu mniemaniu dotychczas ich było tylko niewielu. Co prawda znaleźli się wśród nich najwięksi. Pierwszym był Fr. Schiller co swego dramatu niestety nie dokończył. Drugim Puszkina, który jednakże ograniczył się również do skrótu dramatycznego bez rozleglejszego i szczegółowszego tła dziejowego. Tego tła nie ma także groteskowa migawka Nowaczyńskiego. Romantycznie rozczochran i realizmu surowej prawdy historycznej zupełnie pozbawiony „Agaj Han” Krasieńskiego tylko pośrednio dotyczy Samozwańca, zaś powieść Gomulickiego jest utworem zbyt słabym, aby mógł być brany pod uwagę.

Dopiero Wyrzykowski to zdarzenie arcyważne zarówno w dziejach Polski jak Moskwy, przeniósł w jedynie właściwą dziedzinę epicką i bogaty temat wyczerpał do dna. Nie pozbawiając Samozwańca jego legendarnej tajemniczości, owszem podnosząc ją niejako do znaczenia symbolu, ustalił raz na zawsze jego proteuszową postać, wyposażył ją wszystkimi znamionami wielkości, lecz zarazem wszystkimi skazami ludzkiej ułomności, i postanowił na pograniczu dwu

narodów, z których każdy był osobnym światem, niezmiernie barwnym i wyrazistym. Jego żywiołowa bujność staje się zarazem jego fatalnością.

Samozwaniec jest postacią główną, rzec można osiową „Moskiewskich godów”. Jednakże nie jest ich bohaterem, bo w epopeach nie jednostki bywają bohaterami, lecz całe epoki. Taksamo bohaterka nie jest Maryna Mniszchówna. Pomimo wyjątkowej niezwykłości, co w przeszłości polskiej czyni ją jedyną, dano jej być tylko jednym z niepoliczonych liści, miotanych podmuchami dziejowej nawałnicy. Jakby dla spolegowania kontrastu między jej niewieścią i jeszcze bardzo młodocianą indywidualnością a okrutną srogością jej przeznaczenia, Wyrzykowski przewodził ją we wszystkie powaby i uroki swej poetyckiej wyobraźni. Mógł uczynić to najzupełniej swobodnie, gdyż w stosunku do jej znaczenia skape są stonkunkowo źródła historyczne. Z przed jej zamajszania za ledwie tyle jest o niej wiadomo: że była virgo mubilis, co po dzisiejszemu znaczy: panną na wdaniu. Na podstawie pewnych narszlak miał również prawo przypuścić, że Dymitra Samozwańca poślubiła tylko z ojcowskiego przymusu, oraz dać jej kochanka w osobie pana Gołuchowskiego, którego bez przesady wypada zaliczyć do najoryginalniejszych i najudatniejszych postaci polskiej powieści historycznej. Ma on szlachetne rysy „Dworzanina” Górnickiego, a jest bogatszy od niego o wielką myśl przewodnią, dla której z męską bezwzględnością nie zawahał się poświęcić zarówno Maryny jak siebie samego. Tą myślą przewodnią jego życia jest potęga Rzeczplitej, oparta nietylko na przewadze o różnej, co na wyższości duchowej, mającej postawić Polskę narówni z najbardziej twórczymi narodami ówczesnego świata.

Nie z nacjonalistycznego uprzedzenia, lecz w najzupełniejszej zgodzie z prawdą historyczną Wyrzykowski w bardzo pojępnych barwach przedstawił Moskwę z pierwszych lat XVII wieku. Po mistrzowsku odmalował to piekło, zgniętego barbarzyństwa, rozpasanych chuci, przewrotności, nikczemności, okrucieństwa i zdrady. Z godną uznania bezstronnością oddał sprawiedliwość potępieńczej wielkości Borysa Godunowa i może aż nadto przesubtelniłą pięknością otoczył wdzięczną postać pełnego i plastycznego w swej okropności obrazu nie dał przed nim nikt, żaden pisarz polski, tem mniej żaden pisarz obcy, zwłaszcza rosyjski. Można przemilczeć, lecz nie można w ciichości nie przyznać, że opis rzezi polskich gości weselnych w moskiewskiej stolicy należy do najbardziej wstrząsających kart piśmiennictwa polskiego.

Dzieło Wyrzykowskiego nie znalazło należytej oceny w czasach „laurów i ciemnych”. Dlatego chwalo no je tylko półgębkiem i pomijano przy nagrodach i odznaczeniach. Ale tylko niepoprawne kry mierzają wartość dzieł nagrodami i odznaczeniami.

IRENA VOREL-CZEMPIŃSKA.

Listy ze Stanów Zjednoczonych W polskim Paryżu w Ameryce

Rozmaicie się plecie na tym Bożym świecie. Odwiedził mnie w Orchard Lake tuż przed świętami Bożego Narodzenia pewien ksiądz polski; którego osobieście wcale nie znalazem, a który znał mnie aż z Chin.

— Nie wiem, z kim mam przyjemność? odezwał się do niego.

— Lecz ja za to wiem dokładnie i jestem księdzu bardzo wdzięczny. Ksiądz przed laty, gdy był w Chinach już bez wyjścia wyratował mnie z nieszczęścia i dał możność, że zostałem tutaj w Ameryce księdzem.

— Ależ ja nigdy nie byłem w Chinach!...

— To nic nie szkodzi. Ja wiem dokładnie, że ksiądz tam nie był. Lecz ja tam byłem i stałamt właśnie w czasie wojny wszechświatowej, jako wygnaniec z Polski do księdza o pomoc pisałem, i ksiądz wówczas choć mnie nie znał, pomocy mi nie odmówił. Znamy się więc z Chin listownie.

Wysiliłem pamięć i wreszcie w niej coś odnalazłem. Uściskaliśmy się tedy. Lecz nie na tem się skończyło. Mój rozmówca ks. Józef Koper oświadczył mi „stante pede”, że muszę mu jeszcze jedną usługę znowu świadczyć i muszę jechać doń na święta.

— Ależ ja nigdzie na święta nie myślę jechać, bo chcę spokojnie podczas świąt tutaj już raz się wyspać.

— U mnie w Parisville na plebanji jeszcze spokojniej niż tutaj, bo to najstarsza farmerska parafia polska w Ameryce zdale nie tylko od miasta, ale i od świata do której ani tramwaj, ani kolej nawet nie dochodzi.

— To jakże ja się tam dostanę?
— Jaknajwygodniej w mym ogrzewanym samochodzie, który tu czeka tuż pode drzwiami.

Chciałem czemś jeszcze się tam wymyślić, ale ks. Koper nie chciał ani słuchać, musiałem jechać. Trochę mi było to nie na rękę, lecz z drugiej strony kusiła mnie również ciekawość, aby zobaczyć, jak to wyglądała ta najstarsza polska parafia farmerska w Ameryce tam w tem Parisville. I naprzód, czy najstarsza?

Ks. Kruska w drugim tomie swojej historii wychodźstwa polskiego w Ameryce, pisze, że najstarszą parafią polską w Ameryce jest Panna Maria w Teksas założona w roku 1855. Ale tenże ks. Kruska powiada w tomie jedenastym tejże historii, że aczkolwiek dotychczas uważano Pannę Marię w Teksas za pierwszą i najstarszą osadę polską w Stanach Zjednoczonych, to jednak wobec nowych źródeł i dokumentów historycznych Panna Maria będzie musiała ustąpić pierwszeństwa osadzie polskiej w Parisville, czyli w Paryżu w Michigan.

To Parisville ma i bez tego zresztą historję bardzo ciekawą. Polacy głównie ze Śląska osiedlili się tutaj już w roku 1852. Lasy tu wówczas były odwieczne. Ciąg i karczować trzeba było przez długie lata. Gdzie się te lasy dzisiaj podziały? Jak sen znikły, a naokoło gdzie tylko okiem

rzucisz, tylko pola czyste uprawne. Lasu, drzew nie ma tu dzisiaj na lekarstwo. Czego dłoń ludzka nie wykarczowała, to spalił ogień, który dwa razy przeszedł tedy żywiołowo, raz w roku 1871, a drugi raz w roku 1881. Nie tylko Parisville, ale i wszystkie miasteczka okoliczne spłonęły wówczas doszczętnie.

Kolonista który krwawą pracą wykarczował las i doczekał się przychodźców, w ostatniej dopiero chwili cofa się przed ogniem, to też bardzo wielu Polaków zamieszkałych w Parisville straciło w obydwu tych pożarach nie tylko osiedla, ale życie.

Dziś atoli już — oddawna zagospodarowano się i zabudowano nanowo w całem Parisville. Chłopi polscy są uparci. Powrócili więc do swej ziemi, bo ta tylko im została. I znowu wzniosł się tu kościół, już trzeci z rzędu po spaleniu. Przy nim stoi murowana plebanja, a po drugiej stronie drogi szkoła. Uczą w tej szkole polskie siostry Felicjanki, a uczęszcza do niej z góra setka dzieciarni polskiej. Rodzin polskich w parafii jest z jakie pięćset. Kościół piękny i obszerny. Zmieści pewno z tysiąc osób. Odprawiłem w nim pasterkę. Przepelniony był po brzegi. Wszyscy prawie bez wyjątku i starzy i młodzi, którzy byli na pasterce przystąpili też również i do Komunii św. Przez cały dzień wigilijny zarówno ks. Koper, jak i jego wikariusz siedzieli kamieniem w konfesjonale Pomagałem im i ja trochę i zaobserwowałem przytem rzecz z narodowego punktu dla nas bardzo ciekawą. Spowiadali się zgola wszyscy w języku polskim bez najmniejszej przewymieszki wyrazów angielskich.

Rozmawiałem o tem z ks. Koprem. Zapewnił mnie z dumą, że w całej jego parafii język angielski nie używany jest prawie wcale.

— My tu na farmach żyjemy tak, jak w Polsce. Sędzia jest Polak, policjant Polak, sklepikarz Polak a co najlepsze nie ma tu u nas i na lekarstwo żadnego Żyda. Żyjemy tedy sobie spokojnie po staropolsku. Iylko po miastach w Ameryce Polacy się szybko amerykanizują.

Przyznałem mu już cięcie. W jego Paryżu nie tylko w kościele, ale i na plebanji nader gościnnej, bażantami mnie karmiącej, czułem się istotnie, jak na wsi w Polsce. Tylko że w Polsce gdzie tam na wsi u proboszcza czy tam miałbym ten komfort, to centralne ogrzewanie na plebanji i w kościele, które tutaj ma ks. Koper?...

A i chłopci u nas tam w Polsce, czy zechaliby na pasterkę takimi luksusowymi samochodami, jak w parafii ks. Kopra.

Ani jeden z nich nie przyszedł i nie zechciałby może przyjść pieszo bo kościół stoi samotnie zdale od ich osiedli, porozrzucanych w pojedynkę na przestrzeni kilkamilowej. Każdy z nich musi mieć samochód i stać go na to Drogi wszędzie są jak stół. Śnieg z nich wciąż odmiatają. Farmy... tak farmy, jakże inne jednak od naszych farm nawet bodaj i w Poznaniu.

Ks. A. SYSKI.

PIĘKNE RECEPTY GLYCERIJELL
BIAŁE RECEPTY GLYCERIJELL
ANTIBA

W. FILOCHOWSKI.

Nocny tramwaj

Powiasika

Przygoda pana Konstantego Warty była tak dalece dziwna, nawet nieprawdopodobna, że wszyscy jednogłośnie uznaliśmy ją za wytwór rozigranej jego wyobraźni.

Jak rzecz miała się naprawdę, tego nie wiemy; faktem jednak jest to że w ową noc pogotowie odwiozło Warta do domu w stanie oplakanym: ze złamaną ręką i z poważnie stłuczoną głową. Gospodyni swojej pan Konstanty krótko oznajmił, że uległ wypadkowi, wyskakując z tramwaju.

W kilka dni potem odwiedziłem nieszczęśliwego rachmistrza. Leżał z szeroko rozwartymi oczyma, wypełnionymi przerażeniem.

Przejmującym szepem, jakby bojąc się brzmienia i treści własnych słów, opowiedział mi o tem, jak to się stało.

Owej nocy Wart, ukończywszy nareszcie bilans czy coś w tym rodzaju, wracał z biura do domu. Ponieważ panu Konstantemu potężnie chciało się spać, a późna godzina i przenikliwe zimno bynajmniej nie sprzyjały przechadzaniu, więc stary rachmistrz na zakęcie ulicy wskoczył do toczonego się tramwaju. Znalazłszy się w wagonie, siadł na skraju ławeczki — to było jedyne wolne miejsce — i nie jął się przyglądać publiczności. Już na wstępie zdziwiło go to, że tramwaj pędził z karygodną szybkością, całkiem nie zatrzymując się na przystankach

Potem taka znowu rzecz, niezwykła, dziwna: konduktor z szarą i nieruchomą twarzą, spojrzawszy rachmistrzowi w oczy, bezbarwnym głosem rzekł:

— Ah, to pan! O ile wiem, pan nigdy nie opuszczał miasta?

— Istotnie — przyznał staruszek, nieco jednak zakłopotany. — Ale czy to może mieć jakikolwiek znaczenie... w nocnym tramwaju? Proszę o bilet.

Wtedy konduktor nieoczekiwanie oznajmił:

— Pan nie płaci.

Wtedy to zdziwionego Warta zastanowił szczególny bezwład obecnych w tramwaju osób, poddawanie się ich ciał jakgdyby niezwykłym każdemu wstrząsowi wagonu. Po chwili nowe spostrzeżenie. Baczniej przyjrawszy się twarzom, rachmistrz stwierdził, że są one zupełnie pozbawione tej treści, którą zwimy wyrazem. Brak ten sprawiał, że wszystkie te twarze; pomimo różnic w rysunku i w kształcie, łączyło jakieś przykre — ba! ohydne nawet podobieństwo. Było to podobieństwo bezduszności czy wręcz martwoży.

Pan Konstanty poczuł dreszcz niepokoin. Wstał tedy, podszedł do drzwi, żeby wyskoczyć na jezdnię, ale wykonanie zamiaru mu się nie udało — skok taki byłby szaleń-

stwem, wagon bowiem pędził z oszalamiającą szybkością.

— Jesteśmy za miastem — stwierdził rachmistrz nacyllwszy się ku oknu, za którym była głęboka bez światła noc.

Lęk jego jeszcze bardziej się wzmógł, kiedy zadał sobie pytanie, skąd się wzięła ta linia, po której zdala od miasta biegnie ten dziwny tramwaj?

Po chwili umilkł turkot kół; wagon płynął w ciszy, bez wstrząsów. Za oknami ukazały się światła, ale, o dziwo — w dół.

Nieruchome dotąd postacie ożyły nagle. Ubodzy starcy, spłowiełe baby, smutne i chude dzieci — wszystko to stłoczyło się teraz koło okien milczącą gromadą, wpatrzoną w ciemne szyby.

— Później, drogi panie — szeptał trzęsący się z przerażenia Wart — później z nocy wpadliśmy w pełny dzień. Pod nami przesuwały się morza, potem łądy, wielkie jakieś miasta, stepy, potem znowu otchłań wód i znowu noc. Opadliśmy wreszcie na szyny, rozległ się loskot kół, a na poziomie okien błysnęły światła. To była Warszawa. Wtedy wyskoczyłem na bruk.

Wart patrzył na mnie szalonymi oczyma. — Czy uwierzy pan, że ta podróż napowietrzna trwała jakieś minuty, kwadrans najwyżej.

Mineję kilka lat. O przygodzie Warty nikt z nas już nie mówił, — o! zapomnieliśmy o niej, podobnie jak wyszedł nam z pamięci sam Wart, o którym tyle tylko wiedziałem, że niema go w Warszawie, że ciągle się leczy po przeżyciach owej nocy, że nie może odzyskać zdrowia.

Alieci Konstanty Wart wreszcie nam się przypomniał.

A było to tak.

Wracałem kiedyś ze swoim druhem późną nocą z karnawałowego przyjęcia od znajomych. Mieliśmy właśnie na placu Zbawiciela wskoczyć do nocnego tramwaju, który, widocznie nie zauważywszy nas w śnieżycy, bez zatrzymania się mijął przystanek, kiedy poczułem, że ktoś bez ceremonii łapie mnie za rękaw i mocno trzyma.

— Byłe nie do tego — rozległ się stanowczy głos.

To był nocny kontroler tramwajów. Przyglądając się zarysom wagonu, do którego mieliśmy wskoczyć, rzekł w zamyśleniu:

— Tak, to linia „S”.

— Szubowy? — pytam, trochę zmieszany tą obcowością, z jaką traktował nas pan kontroler.

Ale on machnął ręką i patrzył w biały odmet.

— Linia „S” — rzekł, niecierpliwie strząsając z siebie ciężki ornat śniegu. — Proszę ja panów, to niby od nazwy „siedziolatek”, którą tramwajarze wymyślili dla pasażerów tej linii. A siedziolatek, to tacy ludzie, którzy za życia nie ruszali się z Warszawy. Tacy przecież się zdarzają — jednych uwięzi bieda, innych choroba długotrwała, innych znowu bojąz przed świętem. Nie słyszał pan dobrodziej o takich, co to siedzą w miejscu i nigdy wolnej nie powachają przestrzeni?

— Przepraszam — wtrącił się wtedy mój przyjaciel. O ile się nie przestyszałem, powiedział pan, że to są ludzie, którzy nie wychylił się poza obręb Warszawy za

życia. Co pan chciał przez to powiedzieć. Uplynęła dłuższa chwila, zanim usłyszyliśmy odpowiedź.

— Ja tam, proszę panów, nic nie wiem. Ale wśród tramwajarzy taka chodzi gadka, że późną nocą, zwłaszcza, kiedy wypadnie taka noc, jak dzisiejsza, mętna od zademki, kiedy ulice się wyludniają, wtedy siedziolatek, zebrane z cmentarzy, z Brudna przedwyszytym, bo tam najcięższa spoczywa biedota, odbywają podróż naokoło świata. Niby w nagrodę za to, że nic w życiu nie widzieli, nigdzie nie byli. Wagon tej linii, obiegłszy kulę ziemska, wraca od innej strony miasta, odwozi swoich podróżnych i potem znika. Tak coś mi się zdaje, że wóz, do którego panowie chcieli wskoczyć, już zdążył zajechać przed bramę brudnieńskiego cmentarza. Nasi ludzie mówią, że jeżeliby żywy człowiek do owego wszedł wagonem.

— To co? — pytam kpiarskim tonem, chociaż na plecach zimny przebiegł mi ciąg, oczywiście, od wiatru, który coraz silniej na nas napierał.

Kontroler zbliżył się ku nam i powiedział głośno bardzo, żebyśmy mogli go w silnej wicherze usłyszeć:

— To z takiego pechowca już nic, proszę panów, nie będzie.

Przed memi oczyma stanął nieszczęśliwy Wart, który gdzieś w szpitalu czy też w przytułku powoli gasł w mękach bezsenności, jeniec przerażeń i mąkówek.

Z białych wirów wychynął tramwaj, ciężko obłożony śniegiem i bezseletem zatrzymał się przed nami. Kontroler strząsnął z palta

O sukniach wieczorowych i codziennych



(ZO) Ponieważ jesteśmy w pełni karnawału więc wypada pomówić o toaletach wieczorowych. Zarówno z pokazów wielkich firm jak balów, które dotychczas się odbyły, i na podstawie przeglądu żurnali zagranic, wiemy, że mimo kryzysu noszone są kosztowne i piękne materiały, aksamity, lamy, brokaty i t. p. stylowe albo fantazyjne fasony, przewidywaliśmy zaś mnóstwo draperji. Czerpiąc wzory ze sztuki starożytnej nadają one sylwetce wiele wdzięku i są wyrazem najbardziej wyszukanej elegancji. Drapeże mają i te zalety, że idealizują kształty. Odpowiednio ułożone poszczepiają osoby zbyt korpulentne a nie mniej awantażowne są dla bardzo szczupłych. Układane z ukosów opadają niekiedy na spódnice plisowaną lub układaną w głębokie fałdy. Dla smukłych osób ładną będzie spódnica mocno marszczona na biodrach, poniżej bioder materiał opada luźno aż do ziemi i zakończony bywa u dołu bogatym haftem złotym lub srebrnym.

Nieodłącznym uzupełnieniem wieczorowej toalety są biżuterje. Niewiele pań oczywiście posiada kolje, bransolety czy diademę z prawdziwych brylantów, rubinów lub szafirów. Mamy jednak tak śliczne i jakkolwiek dość kosztowne imitacje. Ładnym uzupełnieniem wieczorowej sukni z plisowanego mousseline de soie jest pasek z cieniowanych pątełek, iryzujących pereł lub barwnych kamieni. Modną jest też suknią wieczorową z bołorem i rękawami z jedwabnych frendlów.

Oryginalną nowością są rękawiczki ze złotej siatki, tworzące wraz z złotymi pantofelkami i złotym paskiem przy sukni efektowną całość.

SUKNIE ŚLUBNE

Terazniejsze suknie ślubne są raczej skromne i proste, prawie bez trenów albo z trenem bardzo krótkim.

Miałam sposobność oglądać kilka

modeli sukien ślubnych: suknia z białego ciężkiego jedwabiu z długą szeroką spódnicą i stanikiem o długich poszerzonych u góry rękawach ze skromnym wykładanym kołnierzykiem; suknia z krey jedwabnej również z długimi rękawami; drapowana spódnica i drapowanym stanikiem wysoko podchodzącym pod szyję; wreszcie najładniejszy może model z lekkiego mousseline de soie. Spódnica i rękawy były drobno plisowane, zebrane przy ręce małą listewką, stanik prawie zupełnie obcisły.

Welon ślubny jest najczęściej tiulowy, lekko narzucony na głowę i odsłaniający zupełnie twarz. Są również woale krótkie z tiulu albo mousseline de soie. Kwiat pomarańczowy wyszedł zupełnie z mody.

SUKNIE CODZIENNE

W tej dziedzinie moda przynosi wiele szykownych choć prostych modeli.

Spódnice są krajane równo, układane w fałdy albo zupełnie gładkie. Do kroju rękawów przykładają się w dalszym ciągu duża waga i niema widoków, aby raglany, kimona, marszczenia, pliski i t. d. wyszły przedko z mody.

Jeżeli musimy ograniczyć się do jednej sukni codziennej to najlepiej zrobić ją z materiału czarnego albo bardzo ciemnego, który się nie opatrzy a nam samym nie uprzykrzy. Nie mniej ładna będzie jednak suknia popielata z czerwonym paskiem i krawatem, albo zielona. Ten kolor jest w tej chwili bardzo modny i odpowiedni do czarnego czy brązowego okrycia. Mamy pozatem ładny odcień brązowo-rudawy i nowy odcień bleu cieszący się ogromnym powodzeniem. Każdą ciemną suknię można oczywiście ożywić barwnym paskiem, szalikiem, krawatem czy klipsem. Nowością są t. zw. błyskawiczne zastrzaski w kolorach stanowiące efektowne przybranie sukni.

Na rysunku naszym widzimy suk-

swego białe mchy, zasalutował i wskoczył na pusty pomost. Tramwaj stał — czekano na nas. W zaświeconych oknach majaczyły wiatle cienie.

— No co? Wsiadamy?

Ja stoli biegać naprzód — chcę zobaczyć numer linii. Próżny trud: tablica z numerem oblepiona była białą nieprzeniknącą masą.

— Wsiadamy?

W złotym mżeniu żarówki, oświetlającej pomost tramwaju od rozchylanego tła, intensywną czernią odcinał się kontroler, stojący przy drzwiach w cierpliwym oczekiwaniu naszej decyzji. Wywał mi się wyższy, niż przed chwilą, a przedewszystkiem odychający, nieprzyjemnie czarny... Gdzie jest konduktor? Pewnie wewnątrz wagonu wydaje komuś reszty? Może, ujrząwszy kontrolera, pośpiesznie sprawdza bilety? Ale konduktora nie widzę na pomoście. Dziwne, doprawdy...

Z przeciwległej strony cicho wyptęła ku nam taksówka. Swoją czujnością ruchów wzbudzała zaufanie. Powiem więcej — sympatję. Na mój znak pojeżdż miętko, zwinnie przysunął się pod sam chodnik. W tej samej chwili równie cicho, bez sygnałów, odplynął od nas i czekał w zawiei podejrzany tramwaj.

Działo się to przed dwoma laty.

A zeszłego roku, mniej więcej o tej samej porze, skończywszy robotę w redakcji, wskoczyłem do pierwszego, jaki mi się nadarzył, tramwaju, z zamiarem odwiedzenia znajomych, u których w tę właśnie noc odby-

wały się jakieś bardzo zachęcające igrzyska towarzyskie. Jedyna dwuzłotówka, jako fundusz rozrywkowy i reprezentacyjny, miała mi wystarczyć do białego rana, a więc na środki przewozowe, na stróża, i wreszcie na skromne honorarium dla pokojowej, o ile się okaże, że tak zwane wyjście po angielsku nie da się uskuteczyć bez asysty. Młodzieńczo wskok do tramwaju wykonać mogłem o tyle bez ryzyka, że wagon z powodu nocnej naprawy linii w tem miejscu toczył się ostrożnie, nawet niemrawo. Ledwom stoli znalazł się na mrocznym pomoście, rozkiełznali się motory i ostro ruszyliśmy naprzód.

Miasto majaczyło w mgłę lekkiem ięciami. Wilgotny ziab szczywał w policzki, przenikał przez wełnę rękawiczek. Stółka na pomoście rychło mi się sprzykrzyła, wszedłem tedy do wagonu. Jeszcze kiedyś był na ulicy, zwróciło mą uwagę słabe oświetlenie wagonu i zasłony na oknach, na których wiatle majaczyły kontury.

Zaledwem zdążył zamknąć za sobą drzwi, gdy poczałem żywiotowa, niewytłumaczalną narazie potrzebę wycofania się na pomost. Ręka moja, której jeszcze nie zdążyłem oderwać od klamki, silnem targnięciem usiłowała teraz rozewrzeć zatrzaśnięte drzwi. Podczas tego szamotania się z zamkiem, trochę zawstydzony gwałtownie ujawnioną chęcią ucieczki, rozglądałem się po wnętrzu wagonu. W mizernem świetle jednej jedynej lampy spokojnie, nieruchomo siedziało osobliwe towarzystwo, złożone z kilkunastu głupio jakoś porozmieszczanych osób. Grupa ta była tak dalece niezwykła, jeżeli chodzi o strój, o wyraz i gest, tak groteskowa, że zdzi-

ZIEMIA SIĘ KIWA

Królewskie Towarzystwo Astronomiczne w Anglii, będące odpowiednikiem podobnych wydziałów akademji umiejętności w innych krajach, nadaje corocznie odznaczenie wybitnym uczyom w postaci złotego medalu. Wyróżnienie to bardzo przez uczonych cenione, przypadło w tym roku astronomowi japońskiemu p. Hizaszi Kimura, dyrektorowi obserwatorium w Mizuasawa i jest nagrodą za jego prace nad zmiennością szerokości geograficznych na ziemi.

Jakto więc szerokość geograficzna, oznaczająca położenie jakiegoś punktu na ziemi nie jest wielkością stałą, a zmienną? Czyżbyśmy więc nie mieli nic stałego pod stopami i wędrowali po ziemi sami o tem nie wiedząc? No, tak źle może nie jest, ale tem nie mniej szerokości geograficzne danych miejsc powierzchni ziemi zmieniają się periodycznie. Jakie są tego przyczyny i jakie mogą być skutki zobaczymy poniżej.

Szerokość geograficzna danej miejscowości jest to, jak wiadomo, odległość tej miejscowości od równika, wyrażona w stopniach. Liczymy ją od równika, ale taksamo dobrze mogliśmy liczyć od bieguna. Jasne jest, że wielkość ta będzie stała, t. j. będzie mieć zawsze tą samą wartość, jeżeli położenie bieguna na ziemi jest stałe, czyli innymi słowy, jeżeli ós obrót ziemi zajmuje zawsze to samo położenie w przestrzeni. Otóż tak nie jest i proste rozumowanie przekonana nas, że tak być nie może. Teoretycznie wyobrażamy sobie, że ziemia wiruje około osi będącej osią symetriji geometrycznej, ale jasne jest, że ruch wirowy będzie się odbywał zawsze około tej osi tylko wtedy, gdy również cała masa ziemi ułoży się symetrycznie do tej osi; inaczej musza nastąpić wahania się osi obrótu. Takie symetryczne rozłożenie się masy ziemskiej względem osi ziemi mogłoby być tylko dziełem przypadku, bo pomijając

nie z wełn. jerseyu w kolorze granatowym z karczkiem wycinanym w zęby. Pasek z aksamitu czerwonego złożony jest z dwóch części spojenych ze sobą podłużnymi pierścieniami ze złotego metalu.

Obok mamy suknię z krey wełnianej w kolorze zielonym. Wyłogi u stanika spięte są złotą klamrą, druga klamra wykaracza pasek.

Suknia w odcieniu noisette składa się ze spódnicy i żakietu z baskinką, która wychodzi ponad pasek i górą wykrojona jest w szpic. Zwracamy uwagę na oryginalny krój rękawów (rysunek trzeci).

Mamy wreszcie suknię z dwóch części z wełny popielatej z dwoma szerokimi wyłogami na staniku spiętymi u góry barwną klamrą. Z pod stanika wychyla się jasna kamizelczka (rysunek czwarty).

inne zjawiska, już sama zmieniająca się sezonowo warstwa śniegu i lodu na powierzchni ziemi wprowadza zmienność rozkładu masy. To też rzeczywiście geometryczną osią ziemi jest tylko teoretyczną osią obrótu, faktyczna zaś os zmienia swe położenie ustawicznie wraz z niem zmieniają swe położenie bieguny ziemskie, a co za tem idzie i geograficzne szerokości zmieniają swe wartości.

Zjawisko to stwierdzono obserwacyjnie już jakieś 80 lat temu, lecz systematyczne badania rozpoczęto dopiero około czterdziestu lat temu, gdy sześć obserwatoriów, położonych w różnych częściach świata zaczęło wspólnie prowadzić dociekania; rezultaty wszystkich obserwacji przesyłano do obserwatorium w Mizuasawa i tam p. Hizaszi Kimura zestawiał je i wyprowadził ogólne wnioski. Za tę właśnie długoletnią i uwieczoną konkretnymi rezultatami pracę otrzymał w tych dniach ów medal Królewskiego Tow. Astronomicznego.

Rezultaty tych badań wykazały, że faktyczna os obrótu ziemi okrąża os teoretyczną bardzo skomplikowanym ruchem, opisuje w przestrzeni stożek, ziemia się właściwie kiwa tak jak bąk dziecinny, lub fryga przy końcu swego ruchu. Bieguny ziemi opisują koło teoretycznych biegunów zamknięte krzywe, wynikające z ruchu osi. Ruchów tych jest nawet dwa: jeden wynikający właśnie ze zmienności obciążenia powierzchni ziemi przez śniegi i lody i ten ma okres roczny, drugi zaś którego przyczyny nie sa dokładnie wysvětłone, ma okres około 430 dni i ten właśnie drugi ruch został określony przez wzór matematyczny wyprowadzony przez tegoż rocznego laureata Kimure.

Szerokość geograficzna danego miejsca na ziemi zmienia więc swą wielkość w pewien sposób okresowy i po minieciu okresu znów przybiera wartość początkową. Nie należy się tem jednak przejmować; zmiany są tak małe, że wykryć je można tylko przez bardzo subtelne pomiary astronomiczne. Największe odchylenie od wartości średniej nie przekracza połowy sekundy łuku, co w języku zwykłym oznacza niecałe 15 metrów. Tak więc, jeżeli mówimy, że Warszawa leży na szerokości 52 stopni, 13 minut i 4,6 sekund, to punkt tak określony przy największem odchyleniu nie wyjdzie nietylko poza granice Warszawy, ale nawet zostanie na placu Teatralnym i nawet na niewielkim gazonie u wylotu Wierzbowej, gdzie stoi kamienny słupek, znaczący geograficzne koordynaty naszej stolicy.

Wielu z nas pamięta zapewne, że ulubiony autor wieku młodzieńczego J. Verne jedną ze swych fantastycznych powieści osnuł właśnie na pomysł przesunięcia bieguna ziemskiego. Jacyś pomysłowi jankesi, odkrywcy, że na biegunie są pokłady węgla postanowili umożliwić ich eksploata-

cję przez nadanie osi ziemi innego kierunku, tak, żeby dzisiejszy biegun znalazł się w strefie umiarkowanej. W tym celu zbudowali armatę tak wielką, że siła uderzenia zwrotnego przy wystrzale z tej kolubryny, wko-panej odpowiednio w kącie, obróciłaby ziemię o potrzebny kąt. Przedsięwzięcie się nie udało jak zwykle przez kobietę; narzeczona głównego matematyka tej kompanji przeskodziła mu w czasie obliczeń, tak że ten oszołomiony zapomniiał dopisać trzech zer do jakiejś zasadniczej liczby i wskutek tego wymiary armaty wypadły mu miliony razy mniejsze, niż być powinny... Przesunięcie osi ziemi okazało się ponad siły ludzkie, a siły natury jak widzimy dokonują tej sztuki, ale w zakresie tak małym że praktycznie to nie ma znaczenia.

Jeżeli praktycznie zmiany szerokości geograficznej są bez znaczenia, to po co zaprzętać niemi aż sześć, a obecnie nawet więcej obserwatoriów? No, najpierw oczywiście dla zbagocenia wiedzy, a następnie jest jeszcze jeden wzgląd, który czyni te ruchy szczególnie interesującymi dla Japunczyków. Ziemia posiada jak wiemy, dość cienką skorupę, nasz padół płaczu, a wewnątrz wypełniona jest według naszych przypuszczeń masą płynną, lub plastyczną znacznie cięższą, niż masa skorupy. Grubość stałej powierzchni ziemi w stosunku do całości odpowiada mniej więcej grubości skorupy jajka do jego całości. To obrzyni jąję kręci się bardzo szybko około swej osi. Mówimy bardzo szybko, gdyż wprawdzie robi tylko jeden obrót na 24 godziny, ale przy jego rozmiarach punkty na równiku pędzą z szybkością prawie pół kilometra na sekundę, a w naszych szerokościach jeszcze około 250 metrów na sekundę, czyli 900 kilometrów na godzinę. Jasne jest, że gdyby obrót ten nagle ustał, lub też nagle zmienił kierunek, to musiałoby dojść do katastrofy ziemia rozleciałaby się. Otóż zmiana kierunku osi obrótu, odbywa się, jak widzimy, niestannie. Co prawda bardzo nieznacznie i dlatego nie wywołuje katastrofy dla całej kuli ziemskiej. Ale tem nie mniej jasne jest, że ta zmiana kierunku ruchu musi wywoływać zmianę ciśnienia wewnętrznych płynnych, czy plastycznych warstw ziemi na jej powierzchni a wskutek tych zmian w ciśnieniu cienka skorupa ugina się, trzeszczy i niekiedy pęka, a my nazywamy te zjawiska trzęsieniem ziemi. Ziemia trzęsie się, ustawicznie, a jedną z przyczyn jest prawdopodobnie owo kiwanie się osi, o którym mówimy. Japonia jest szczególnie pod względem trzęsień „uprzywilejowana”. Nic dziwnego, że uczony japoński szczególnie się problemem przesuwania osi ziemskiej, czyli zmiany szerokości geograficznych zainteresował.

ARCTURUS.

KAPSCH, INGELN, HORNYPHON

NAJNOWSZE RADJODBIORNIKI WIEDENSKIE

posiadające 7 obwodów strojonych, automa tyczne urządzenia przeciwzakłowe, cicha strojenie, magnetyczny wskaźnik.

B. RUDZKI, MARSZAŁKOWSKA 146

Dogodne warunki

wienie moje miało już się stać ciekawością, kiedy oto jedna z postaci, w masce na twarzy, w czarnym trójgraniastym kapeluszu, sztywno oparta o okno, zasunęła się na podłogę. Fakt ten, bądź co bądź intrygujący, w niczem nie zmienił zachowania się obecnych, którzy trwali w swej niewygodnej pozycji, posiadającej przeważnie bierne poddażę się wstrząśnieniom wagonu.

Wtedy to nagle odniosłem wrażenie, że to sytuacja i rodzaj towarzystwa, które miałem przed sobą, są mi skądśiś znane. Ale skąd? Ze złych snów, czy też z zasłyszanej kiedyś bajki?

Chłód w okolicach serca i słabość w nogach były natychmiastową reakcją na znaną odpowiedź.

Prawda: Konstanty Wart. Linja „S”!

— LINJA „S”!

Podróźni pustelm oczyma patrzyli w nieuchwytnym kierunku: ponademą; czy przemennie, czy mimo mnie? W twarzach ich, nieruchomo poważnych lub bezdusznie uśmiechniętych, nie było ani odrobiny światła, jakim odzwętnął przebija życie.

Następne spojrzenie posłałem przez szybę drzwi, jedyną, której nie zasłaniała stara. Bez trudu mogłem stwierdzić, że jesteśmy koło bal z Żelazną Bramą. Z sztywnym tramwajem nasz wpadł na Chłodną i biegł szybkością stale wzrastającą. Za chwilę przeto i wyciem zatoczywszy na zakręcie łuk, znajdaliśmy się poza obrębem miasta i wagon wzbije się w powietrze na straszliwy lot dookoła świata.

Ogarnięty trwożą, oburącz walcząc z zamk-

niętymi drzwiami. Jak długo trwały moje rozpaczliwe wysiłki, tego nie wiem, ale kiedy nareszcie zgrzytnął serwany zamek, byliśmy już u wylotu Wolskiej...

Strach mówił mi, że jeszcze parę chwil tej jazdy i już nie będzie ratunku. Jeżeli teraz nie wyskoczę, to czeka mnie los Konstantego Warta. Ale tramwaj nietylko że nie zwałbia biegu, ale już jakgdyby odrywa się od ziemi. Jeszcze mglenie oka, a porwie mnie wir doznawców, których należąca do ziemskiego życia istota nie wytrzyma...

To też bez chwili wahania wyskakuję. Przez sekundę wiszę w powietrzu, potem ciężko padam na prawy bok. Musiałem jednak głonośy bardzo wydać krzyk, gdyż rozpędzony wagon zgrzytnął hamulcami i ostro się zatrzymał, mnie zaś otoczyło kilku robotników, zajętych przy oczyszczaniu torów. Z mgly wyptął też policjant, poważny, nieruchliwy, czujny, pogromca przywidzeń, nieomylny zwiastun rzeczywistości.

— Skąd się pan wziął w moim wagonie? — pytał tramwajarz z mościezą kołba w garści, spać ten sam, który mię wioził. I czemu pan w biegu wyskakuje?

Odczuwałem nieopisaną radość obcowania z żywymi ludźmi. Łącząc jeszcze, tłumaczę się z uśmiechem niemal że rozrzewania.

— Panowie, powiem byłem, że to linja „S”...

Przedstawiciel władzy dostojnie chwycił głową, nic widocznie z owej odpowiedzi nie rozumiawszy. Jednak słowa moje osobliwie podziały na robotników, którzy z pewnym lękiem ku cichemu przynajmniej wagonowi pytający wzrok przenieśli stolet na motorni-

czego. Ten dziwował się sobie, że też nie wie jeszcze, o co mi chodzi, aż dopiero po dłuższym namyśle zarzał.

— A to ci tegi wyszedł z tego kawali!

Zwracając się do audytorjum, wesoło sprawa wyjaśnił:

— Na nasz bal, na bal tramwajarzy, na Młynarską, wiozę dwanaście kukiel. Pod koniec zabawy te moje siedziółki, w tyjtrze wypchane, a takie delikatne, że wiesz ich ciężarówką na kupie w mokraj noc nie pozwolono, tylko osobym tramwajem, dla niepoznaki nocą — one to mają zasiąść w buchećcie, jak żywe, żeby śmiech był z tego i zdziwienie państwa balowników.

Trysnął nademną chóralny śmiech. Wsparci na szpadlach robotnicy, trzęśli się w przystępie wesołości.

Tramwaj z koszmarnym ładunkiem ruszył już w dalszą drogę, kiedy nareszcie pod niosłem się z bruku, żeby wykonać wstydlivy chwrtót ku źródłom. Sytuacja biedro bolało nienazary, zgnieciony melonik i odzież wyglądały nader żałosnie. Na szczęście nadarzyła się jakaś drynda. Moja dwusłotówka, ów fundusz reprezentacyjny, przeznaczony na wydatki noej karnawałowej, pomysłnie rozwiązuje sprawę powrotu do domu.

Już mam wejść do dorozki, kiedy oto granatowy pan łagodnie wciska mi do ręki jakowąś kartkę.

— Za wyskoczenia z tramwaju dwa sieto — rzekł, salutując z perfidną uprzejmością.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno i mglisto z przejaśnieniami. Miejscami drobne opady.

Noć lekka (w górach umiarkowana) mroz, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera stopni.

Słabe wiatry miejscowe.

NEKROLOGJA.

— **Za spokój duszy śp. Walerji Łazarówny**, dyrektorki Gimnazjum im. ks. A. J. Czartoryskiego, jako w 4-tą bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się nabożeństwo żałobne 28 stycznia r. b., o godz. 8 m. 10, w kościele Serca Jezusowego.

— **Za spokój duszy śp. Profesora Kazimierza Karafy-Korbutta** odbędzie się Msza św. w niedzielę 26 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Jana.

— **Zarząd Stow. Kupców i Przemysłowców Chrzescijan w Wilnie**, zawiadamiając o śmierci s. p. Franciszka Zienkiewicza, członka Stowarzyszenia, prosi p. p. Członków przysięgając udział w ekspozycji jego zwłok, w niedzielę 26 b. m., o godz. 8 w., do kościoła św. Jana, oraz w pogrzebie w dn. 27 b. m., o godz. 9 r., na cmentarzu po-Bernardyński.

Z MIASTA.

— **Zatrudnienie bezrobotnych.** W ciągu ubiegłego tygodnia stan zatrudnienia przy robotach miejskich w Wilnie uległ zmniejszeniu o około 600 osób i wynosi obecnie — 282 robotników zatrudnionych.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata czasopism.** Wczoraj Starostwo Grodzkie zarządziło konfiskatę czasopisma w języku białoruskim „Białoruska krynica” Nr. 3 oraz czasopisma rosyjskiego „Iskra” Nr. 9 za umieszczenia kilku nieprawdziwych wiadomości.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. U. S. B. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym odczyt mgra L. Zytkowicza pt. Rzeczy Repnina na Litwie w l. 1794—6. Wstęp wolny.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Wyjazd prof. Birzyszki.** W dniu wczorajszym opuścił Wilno, udając się przez Łotwę do Kowna, prof. uniwersytetu kowieńskiego Michał Birzyszka, b. prezes Związku Wyzwolenia Wilna. Prof. Birzyszka bawił w Polsce 6 miesięcy, poświęcając ten czas badaniom naukowym.

NABAWY.

— **Dnia 1.II. 36 r. w Salor ich Izby Przem.-Handlowej** odbędzie się tradycyjna kostiumowa wtańca z tańcami „Na Dno Oceanu”. 2 orkiestry. Moc atrakcyj. Oryginalne dekoracje. Nastroj wiozłogowski. Wstęp 5 zł., akademickie 2.50 zł. Zaprośnienia codzien. od 19—20 w lokalu klubu — ul. Sawicz 15.

NADESLANE.

— **Komunikat Jednoty Wileńskiej Ewangelicko-Reformowanej.** W ko-

ściele Wileńskim Ewangelicko - Reformowanym, przy ulicy Zawalnej w Wilnie, w celu uczczenia świętej pamięci J. K. M. Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V-go, Obrońcy Wiary, Najwyższego Dostojnika Bratniego Kościoła i Głowy Państwa, zasłużonego dla ludzkości, odbędzie się w dniu pogrzebu zmarłego Monarchy, dnia 28 stycznia 1936 roku uroczyste nabożeństwo żałobne o godzinie 11-ej przed południem.

O tem podaje do wiadomości Konsystorz Wileński Ewangelicko-Reformowany.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Groźbą wymusali pieniądze.** Torenberg Fiszer, zam. przy ul. Ludwiskiej 7, właściciel sodowiarni przy ul. Trockiej 7, zameldował policji, iż w czasie od 28 listopada ub. roku do 24 bm. 5-ciu nieznanymi mu osobnikami pod groźbą zdemolowania lokalu sodowiarni — systematycznie wymuszało od niego pieniądze w ogólnej sumie do 80 złotych w gotówce. Na skutek doniesienia wszczęto dochodzenie. (e)

— **Kobiety zbiły napastnika.** Mszcząc się za najście na mieszkanie, niejaka Aleksandra Trynes (ul. Baksta 9), w towarzystwie swej córki, dotkliwie pobiła Wincentego Klimuka, zam. przy ul. Letniej 2. Gorszące zajście zlikwidowała policja. (e)

WYPADKI.

— **Nieszczęśliwy wypadek podczas saneczkowania.** W dn. 24 bm. o godz. 16-ej Janina Krejstynówna, zam. przy ul. Bołtupe 6, w czasie saneczkowania trafiła pod przejeżdżający ulicą wóz i wskutek tego doznała obrażeń ciała.

Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Jakóba w stanie niebudzącym obaw o życie.

— **Grosz w nosie trzyletniego chłopca.** Pozostawiony na chwilę bez opieki 3-letni Zygfryd Kamiński (ul. Niedźwiedzia 17), bawiąc się drobnymi monetami, wpakował sobie do nosa grosz. Ponieważ środkami domowymi monety z nosa nie można było wybrać, zanieśiono dziecko do ambulansu pogotowia ratunkowego, gdzie grosz usunięty został z nosa przez lekarza. (e)

Dziewczę z Budapesztu

KINO „PAN”.

Kino „Pan” ma zawsze najlepsze filmy w Wilnie. Po doskonałej, ponurej tragedji Dostojewskiego „Zbrodnia i Kara”, zobaczyliśmy wesołą i lekką komedię wiedeńską „Dziewczę z Budapesztu”. Treść obfitująca w wiele dowcipnych sytuacji, toczy się wartko, może trochę przedłużają akcje partje śpiewu, ale to zjawisko normalne w komedii muzycznej. Zresztą Marta Eggert ma bardzo miły głos i chociaż nie jest ładna — to jednak bardzo sympatyczna. Jeśli chodzi o postacie charakterystyczne, to doskonale jest Slezak w roli kamerdynera. Widać, że doskonale czuje się w roli niezaradnego totumfackiego, któremu wola pani kazała pilnować małżonka aby cnotliwie zachowywał się w mieście.

Pod względem fotograficznym film bez zarzutu.

Dalsze odkrycia w podziemiach Kościoła Dominikańskiego

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych Sekcja Akademicka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, pracująca w dalszym ciągu nad badaniem lochów kościoła Dominikańskiego, oraz poszukująca wejścia do niższego piętra podziemi, odkryła w przejściu z podziemia głównego do części podziemia, położonego po prawej stronie, na wysokości półtora metrowej, nową, zamurowaną ceglami, nieznaną dotychczas krypte.

Krypta owa, zamurowana jedną warstwą cegieł, podobna jest do olbrzymiego pieca, słującego do wypieku chleba.

Po usunięciu resztek ściany, ujrano wewnątrz szczątki zamurowanej tu przed wielkimi, spróchniałe trumny, wśród których leżały również spróchniałe zupełnie szczątki ludzkie, przykryte zbutwiałą szatą.

Są to prawdopodobnie zwłoki zakonnika, pogrzebanego w obrębie murów kościelnych.

Prace nad przebijaniem zamurowanego przejścia, znalezione przed paru dniami, a prowadzącego niechybnie do dolnej kondygnacji podziemi posuwają się naprzód, lecz z względu na mocne spojenie cegieł, oraz grubą ich warstwę, przejście

nie zostało jeszcze przebite.

Zauważać należy, iż praca ta, prowadzona na głębokości paru metrów pod powierzchnią poziomu podziemi, przedstawia niebezpieczeństwo dla pracujących pod osłabionem sklepieniem murów, które grożą zawaleniem się.

Wprawdzie pracujący tu mają zamiar sklepienie to wzmocnić odpowiednimi podpórkami, lecz narazie pracują, narażając się na niebezpieczeństwo.

Ciekawym jest objawem to, iż pracująca tu sekcja zazdrośnie strzeże przed prasą tajemnic każdego na nowo zdobytego zakątka lochów, oświadczając, iż o podziemiach wogóle nie wolno nic pisać.

Jeden z czołowych pracowników sekcji, zapytany o przyczyny tego dziwnego i niezrozumiałego zabrania, niebacznie rzekł, iż sekcja chce mieć na to monopol.

Wydaje się jednak, iż podobne motywy, aczkolwiek sekcja mieć może motywy bardziej poważne, lecz ukryte, nie mogą w żadnym razie decydować o tem, czy prasa ma prawo, czy nie ma bezpośrednio informować społeczeństwo o pracach, prowadzonych w podziemiach. (e)

Z za kotar studio.

RADJOODBIORNIK ŚWIETLICOWY.

Coraz bardziej rosnące zainteresowanie organizacji społecznych i zawodowych radjofonij wysuwa zagadnienie odbiornika, przeznaczonego do zbiorowego słuchania programów radiowych w ośrodkach organizacyjnych, jak świetlice itp.

Jakim wymogom musi odpowiadać popularny odbiornik, przeznaczony do zbiorowego użytku, a więc tak zwany „odbiornik świetlicowy”?

W odróżnieniu do odbiornika typu „ludowego”, przeznaczonego do użytku indywidualnego, odbiornik świetlicowy, przeznaczony do zbiorowego słuchania, winien być rozwiązany specjalnie pod względem konstrukcji mechanicznej i technicznej.

Pod względem konstrukcji mechanicznej odbiornik taki winien odznaczać się silną, prostą i jednolitą budową skrzynki, dużą odpornością na wstrząsy i uderzenia, wreszcie małą wyrotnością. Wymiary jego winny ułatwiać przenoszenia go z miejsca na miejsce. Głośnik i odbiornik winien stanowić jedną całość.

Należy też podkreślić kwestję estetycznego wyglądu odbiornika, ze względu na honorowe jego miejsce w świetlicy, oraz sugestywność odtwarzanych audycji.

Pod względem rozwiązania technicznego zasadniczym zagadnieniem, jest kwestja zasilania odbiornika. Odbiornik „baterijny” winien odznaczać się ekonomicznym zużyciem baterji, odbiornik typu „sieciowego” winna cechować możliwość przystosowania go do różnych napięć sieci.

Strojenie odbiornika winno być uproszczone do minimum, możliwość nie wyłączenia odbiornika przez nieuwagę, zredukowana do minimum.

Sila akustyczna odbiornika winna zapewnić wyraźny i przyjemny odbiór o niedużej powierzchni w obecności kilkunastu osób.

Ponieważ odbiornikowi świetlicowemu ze względu na jego przeznaczenie odbioru w pierwszym rzędzie stacji krajowych, nie stawiamy zbyt dużych wymogów pod względem selektywności, jako układ teoretyczny nasuwa się odbiornik jedno-obwodowy, z reakcją, dwu-trzy lampowy. Celem zmniejszenia możliwości promieniowania reakcyjnego anteny, oraz zwiększenia selektywności odbiornika należałoby stosować antenę aperiodyczną lub półperiodyczną, słabo sprzężoną ze zmianami w obwodem wejściowym odbiornika.

Zagadnieniem jednak najistotniejszym jest cena odbiornika. Niska cena, a więc i wszechdostępność może być osiągnięta tylko na drodze masowej produkcji i tanich części składowych. Ponieważ najdroższą częścią składową odbiornika w naszych warunkach są lampy radiowe, kwestja ich taniości decyduje o możliwościach taniego dobrego „odbiornika świetlicowego”.

„CZARNA POE'JE”

zbiór wierszy znanego młodego autora narodowego

Konstantego Dobrzyńskiego

można nabywać po cenie 1zł. 80 gr. za egzemplarz w Administracji naszego pisma i w Sekretarjacie Stronictwa Narodowego, Mostowa 1.

Krwawy incydent sfrajkowy w Lidzie

LIDA. W związku ze strajkiem w fabryce Ardal w dniu 24 bm. w godzinach rannych, patrol sfrajkujących robotników, składający się z jednego mężczyzny i dwu kobiet, przechodząc w pobliżu obiektu fabrycznego, zatrzymał Józefa Dudzicza, udającego się do pracy. Członkini patrolu Helena Nowikowa zwróciła się do Dudzicza z wezwaniem wstrzymania się od pracy. Dudzicz uderzył Nowikową dwukrotnie nożem w klatkę piersiową. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, Nowikową odwieziono do szpitala państwowego.

Tyfus plamisty w lidzkim

LIDA. Na terenie gminy dokucydowskiej pow. lidzkiego powstała epidemia tyfusu plamistego. W związku z tem udała się z Lidy specjalna kolumna epidemiczna i rozwinęła swą akcję zapobiegawczą. Naukę w szkołach powszechnych zawieszono.

Lustracja sanek

W dniu 23 b. m. miał się rozpocząć doroczny przegląd sanek dożytkarskich, zarządzony przez Starostwo Grodzkie. Ze względu na całkowity brak śniegu przegląd w terminach ogłoszonych w obwieszczeniu Starosty nie odbędzie się. O nowym terminie przeglądu podadzą oddzielne ogłoszenia.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dn. 26 stycznia.

9.00: Pieśń poranna i sygnał czasu. 9.03: Gazetka rolnicza. 9.15: Płyty. 9.40: Dziennik poranny. 10.00: Płyty. 10.30: Transmisja nabożeństwa z kośc. św. Jana w Wilnie. Kazanie w środku nabożeństwa z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek symfoniczny z Poznania. 13.00: Życie snem — fragment słuchow. z dramatu Calderona. 13.20: D. c. poranek symfonicznego. 14.00: Róża czy Ewelina? — fragment powieści Kuncewiczowej. 14.20: Koncert życzli. 15.00: „Paganini”, oprac. S. Hałasowej. 15.45: Od koszuł do spencerki — gawęda dla rolników. 16.00: Samowar znowu się odzywa — opowiadanie dla dzieci. 16.15: Tańce i melodie hiszpańskie w wvk. M. Jonasówny (forten). 16.45: Miśdawki regionalne — audycja z Poznania. 17.05: Muzyka taneczna. 18.00: Historia o żołnierzu, słuch. poetkiwie w przekładzie z francuskiego z muzyką I. Strawieckiego. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: Wileńskie wiadomości sportowe. 19.25: Płyty. 19.45: Co czwarta? 20.00: Arie i duety operowe i operetkowe w wykon. Z. Fabry i W. Bredy'ego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesolej lwowskiej fali. 21.30: Podrózujmy — Kajakiem przez pustynie Szwajc. — Korabiewicz. 21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

WACŁAW ODYNEC.

Wydawnictwo wileńskich

„Niekroć zapatrzę się w skieję dobrej chwili na przepiękny świat boży, porwam mnie zgroza. Wnet ulatuje ze mnie urok i czar, budzi się szalony bunt przeciwko ohydzie naszego życia, przeciwko zdradzieckiemu kłamstwu we wszystkim co żyje”.

Andrzej Strug.

Takie słowa wielkiego pisarza w całej rozciągłości dałyby się zastosować do ponurej naszej dzisiejszej rzeczywistości, zwłaszcza do tych jej odcinków, gdzie tak jaskrawo zaznacza się niszczycielska działalność człowieka. Mam na myśli niezłomny stosunek pewnej kategorii ludzi do naszych lasów, które, jak wiadomo, przeżywają obecnie ciężki swój kryzys, rzec by można, tragiczny okres swego bytowania. Ażeby zdać sobie sprawę z konsekwencji owego kryzysu, należy się odwołać do wielu mówiących zestawień statystycznych.

Lesistość Polski jest mniejsza od całego szeregu państw europejskich, importujących materiały drzewne (Niemcy, Czechosłowacja); lasy w Polsce stanowią 22 proc. powierzchni państwa, nieużytki zaś, powstałe w następstwie rabunkowej gospodarki leśnej zajmują powierzchnię, wynoszącą nie mniej 10 proc. całego obszaru Państwa (w przybliżeniu 2.400.000 ha); do niedawna jeszcze roczny ubytek powierzchni lasów wynosił w Polsce około 50.000 ha. Ekspansja sielkierzy szerokie zatacza u nas kręgi, z nieszabnącą siłą topnie drzewostan lasów polskich, we wzrastającym tempie kurczy się za-

warty w lasach majątek narodu. Podobny stan rzeczy nie mógł nie wzbudzić wśród mającej odwagę spojrzenia w twarz prawdziwej części społeczeństwa uczucia zaniepokojenia, niezależna i nieskrepowana opinia publiczna nie mogła nie zareagować na podobny stan rzeczy, ustosunkowując się negatywnie do wartości dotychczasowych metod gospodarki leśnej, szczerą troską o las znalazła swój wyraz w rozsianych po piśmie artykułach, popularyzujących myśl o konieczności roztoczenia kontroli nad lasami, o potrzebie zorganizowanej akcji społecznej, zmierzającej do ochrony tego, co pozostało dotąd z resztek puszczy naszych i lasów. Publicystyka nasza za nielicznymi wyjątkami niewątpliwie wyprzedzała się przeciw wandalizmowi w lasach polskich, wystarczy zaznaczyć, że w sprawie niszczenia w związku z przeprowadzeniem kolejki na Kasprowy Wierch szaty leśnej w Tatrach, ukazało się w prasie 360 artykułów, nie mówiąc o niejednokrotnie zgłaszanych w piśmie protestach z powodu eksploatacji w dużej mierze zdewastowanych obiektów i partji leśnych (np. Puszcza Jodłowa, Puszcza Rudnicka, Lasy Augustowskie), nad którymi w normalnych warunkach powinna być zorganizowana troskliwa i racjonalna opieka Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Powiedziałyby niejednemu, że głos opinji publicznej nie znalazł należytego oddźwięku i zignorowany został. Wydaje się, że tak nie jest. Utwierdza mnie w tem

mięmianiu Kalendarz Leśny Informacyjny rok 1936 (Wydawnictwo Oddziału Wileńskiego Związku Lesników Rzeczypospolitej Polskiej) z którego treścią warto się zapoznać.

Na urozmaiconą treść tego kalendarza złożyły się zarówno artykuły o charakterze specjalnym, zawierające praktyczne uwagi dla fachowców, jak i artykuły niepozabawione wartości dla szerszego ogółu czytającej publiczności. Z tych ostatnich w odnotowanie w pierwszym rzędzie zasługują: notatka Inz. W. Dankiewicza pt. „Troska o las u nas i zagranicą”, tudzież „Higijena Lasu” S. Sokołowskiego, jako nacechowane szczerem sentymentem do lasów i głębokim zrozumieniem obecnej ich sytuacji. „Zle się dzieje z naszymi lasami — pisze W. Dankiewicz, — musimy szukać dróg ratunku dla naszych borów, jeśli nie chcemy, aby przyszłe pokolenia słusznie nam zarzucały brak poczucia obowiązku, brak miłości do największego piękna naszego kraju”. Trudno się nie zgodzić z przytoczoną oceną smutnej sytuacji, w jakiej się znalazły nasze lasy, nie sposób natomiast dopatrywać się w samej li tylko propagandzie lasów, czy to przez organizowanie dni i tygodni leśnych, czy to w drodze popularnych odczytów i wydawnictw, mogącego coś na lepsze w tej dziedzinie zmienić. Kardynalna przyczyna opanowanego stanu lasów naszych, według przeświadczenia większości społeczeństwa, tkwi w systemie gospodarki leśnej, systemie który niestety, nie zasłużył od kochającego swoje lasy społeczeństwa na votum zaufania. O bardzo zmniejszonej i dalej się kurczącej „powierzchni leśnej mówi w swym interesującym ar-

tykule pt. „Piaski zwiewne i ich zaliesienie” K. Biehler, nie wspomina — jednak, że owe nieużytki poleśne powstały wskutek zbyt intensywnej, krótkowzrocznej, nie liczącej się z realnymi możliwościami eksploatacji lasów. A szkoda, że p. profesor, człowiek niezależny i niekierujący się, należy przypuszczać, względami kariery i oportunizmu, nie ujawnił w swej pracy istotnej przyczyny kurczenia się bogactwa narodowego, — gdy to uczynił, głos jego mógłby znaleźć oddźwięk.

W piękny artykule S. Sokołowskiego („Higijena lasu”) poruszone zostały zagadnienia z dziedziny biodynamiki lasów z uwzględnieniem szkodliwych wpływów na rozwój i zdrowie ich ingerencji człowieka, usiłującego bądź w drodze odnowienia sadzenia bez udziału czynnika samosiewnego, bądź przez ignorowanie „harmonijnego współżycia wszystkich organizmów, w skład lasu wchodzących”, wytworzyć nienaturalną, sztuczną, obcą przyrodzie strukturę lasów. Ostateczne rezultaty długoletniej gospodarki leśnej w Europie — czytamy na str. 27 Kalendarza — oraz wyczerpujących i mozolnych studiów niezbicie dowiodły, że najwyższy stopień zdrowia i odporności posiada las pierwotny, że las zagospodarowany będzie tem zdrowszy i odporniejszy, im więcej w składzie swym i budowie zbliżony będzie do lasu pierwotnego”. U nas, jak wskazuje smutna rzeczywistość leśna, zgola inne obowiązują zasady, zasady nadzwyczajne kanony Mistrzynie Przyrody...

Uzupełnieniem niejako poglądów S. Sokołowskiego są krytyczne uwagi inż. A. Hławicki, zawarte w je-

so notatce, zatytułowanej „Las trwały”, gdzie autor kładzie nacisk na celowość odnowienia naturalnego, pod osłoną macierzystego drzewostanu, równocześnie podkreśla nieracjonalność tak szeroko stosowanych przez naszych „fachowców” czystych zrebów (str. 110—114).

Na wzmiankę zasługują ponadto dwie notatki: H. Orlosa „Minimum wiadomości leśnika o grzybach”, oraz dr. W. Niedziałkowski „Tyfus florystyczny naszych borów sosnowych”. Pierwsza sprawa rozczarowanie. — leśnik, naszym zdaniem już z tytułu swego winien nieco więcej posiadać wiadomości o grzybach, aniżeli przeciętny inteligent, druga — zainteresuje nie tylko botanika ale i każdego miłośnika przyrody rodzimiej.

Pomijając z braku miejsca artykuły z zakresu łowiectwa („Próba sztucznej hodowli guszców”, „Dokarmianie zwierzyny łownej w lesie”, „Z biologji naszych drozdów”), nie można nie zatrzymać się na miłym opowiadaniu Wł. Korsaka („Klika Strzałów”), któremu las nasz odkrywa swą duszę, a który już tylokrotnie w swoich utworach i rysunkach piórkowych dał dowód, że potrafi wczuć się w poezję lasu i piękno jego uchwycić. Nie należy się dziwić, że w zamiłowanych łowieckich Pięcy kniei polskiej, jak sam on o tem nadmieniał, dokonał się zwrotny moment, — strzelbę myśliwską na aparat fotograficzny zamienił... Któż inny, jeśli nie Wł. Korsak mógł zaopatrzyć owiane wydawnictwo w piękne z puszczańskich motywów ilustracje.

Tegoroczny Kalendarz leśny wywiera dodatnie i sympatyczne wrażenie.

Miljonowe dostawy, które wymagają wyjaśnień

Od czasu do czasu zjawiają się w prasie codziennej wiadomości, dotyczące większych zagranicznych dostaw dla P. K. P., o specjalnych warunkach, w których odpowiednie transakcje zostały zawarte, wreszcie o dużych stratach, z którymi te dostawy są połączone.

Zadaliśmy sobie trochę trudu, aby te sprawy zbadać i dzisiaj posiadamy już dostateczny materiał, aby móc konkretnie mówić o zakupionych przez ministerstwo komunikacji aparatach „Pyram” i hamulcach zespolonych dla towarowych wagonów.

Aparaty „Pyram” zostały zakupione we Francji z tem, że pewne części do tych aparatów mają być wyprodukowane w Polsce. Dostawa jest poważna, ponieważ wynosi ponad 35 milionów franków. Aparaty mają dać znaczne oszczędności na węgiel, przy spalaniu go w parowozach.

Nie zważając na to, że aparaty powyższe nie zostały wypróbowane w praktyce, a zakupione poprzednio aparaty Langera (podobno od tegoż Towarzystwa), miały być wyrzucone jako niezdadne, zakupiono Pyramy odrzucając trzy tysiące trzystu parowozów. Pan wice-minister Piasecki oświadczył niedawno w wywiadzie „Gazety Polskiej”, że aparaty powyższe dały do 9 proc. oszczędności, a więc oszczędności b. poważne. Zebrane dane u źródła w dwóch dyrekcjach kolejowych świadczą niezmiernie, że w jednej dyrekcji grupa parowozów wyposażona w aparaty „Pyram” w porównaniu z drugą grupą, niewyposażoną w powyższe aparaty, dała dotychczas większy rozchód węgla. W drugiej dyrekcji parowozy wyposażone w aparaty „Pyram” żadnego efektu oszczędnościowego w ogóle nie dały.

Skąd te rozbieżności pomiędzy publicznym oświadczeniem pana wice-ministra, a danymi faktycznymi, osiągniętymi przez dyrekcje kolejowe?

Fakt, że ministerstwo komunikacji nie poleciło ustalić zmniejszonych norm na węgiel dla parowozów wyposażonych w aparaty „Pyram”, a tem samem, że nawet w razie oszczędności maszyniści otrzymywali by niczem niezasadnione premje oszczędnościowe dzięki samoczynnym aparatom „Pyram”, co byłoby niedopuszczalnym marnotrawstwem, pozwala przypuszczać, że nawet samo P. K. nie ma pewności co do oszczędności, osiągniętych zapomocą „Pyramów”. A w takim razie dlaczego zostały te aparaty w tak dużej ilości, przytem — zagranicą — nabyte, skąd wzięto się twierdzenie publiczne wice-ministra o dużych oszczędnościach, osiągniętych dzięki powyższemu aparatowi?

Również i dostawa hamulców przez firmę zagraniczną na sumę około 150 milionów złotych budzi powszechne zainteresowanie wskutek specyficznych okoliczności, w których ta ogromna transakcja została zawarta.

Wywiad „Gazety Polskiej” z p. wice-ministrem Piaseckim, nie tylko tej sprawy nie wyświetlił, lecz ją jeszcze bardziej zaciemnił.

Dowiadujemy się z wywiadu, że zakup hamulców został dokonany zagranicą rzekomo dlatego, że patenty na hamulce posiadała firma zagraniczna. Czyżby pan wice-minister nie wiedział o tem, że

przemysł polski eksploatuje masę zagranicznych patentów, posiadając odpowiednie umowy licencyjne, że polskie wytwórnie hamulcowe mają również takie umowy licencyjne na produkcję hamulców. Wreszcie mogło i samo ministerstwo komunikacji bezpośrednio zawrzeć taką umowę licencyjną z jakąkolwiek firmą zagraniczną i odnośnie do mówienia na hamulce rozmieścić w krajowych wytwórniach, pozostających bez pracy. Przy takim rozwiązaniu sprawy — hamulce zostałyby dostarczone z krajowych surowców i byłyby wykonane przez polskich robotników z pożyczkiem dla naszego bilansu handlowego i płatniczego. Skarb polski zyskałby poważne wpływy z tytułu odnośnych podatków.

Pomijając powyższe, zwracając na siebie uwagę zupełnie anormalne warunki i okoliczności, w których sama dostawa została oddana firmie zagranicznej i ta tajemniczość, którą otoczone byłoby oddanie dostawy.

Trudno znaleźć usprawiedliwienia na oddawanie tak dużej dostawy bez przetargu, bez wezwania innych firm zagranicznych i zainteresowanych krajowych. Jeśli nawet stanąć na tem stanowisku, że ministerstwo komunikacji chciało wyposażać wagony w pewien system hamulców, nie może być niczem wytłumaczone, dlaczego nie została wezwana do przetargu także francuska firma, która również ubiegała się o dostawę tego samego systemu hamulców.

Właściciele twierdzą, że w razie przeprowadzenia całej tej transakcji w drodze normalnej, jawnej — mogły być osiągnięte grube oszczędności na powyższej dostawie. Jeden z wyższych urzędników min. komunikacji, pierwszorzędny inżynier - fachowiec, za to tylko, że ośmielił wypowiedzieć się negatywnie o zawartej transakcji hamulcowej — został zwolniony ze służby.

Pan wice-minister stwierdza w wy-

wiadzie, że około 58 proc. umownej kwoty zamówienia ma być zmniejszona w kraju. Zgodzilibyśmy się z takim twierdzeniem, lecz tylko wówczas, gdyby te 58 proc. kwoty umownej zostały wpłacone przez dostawcę ministerstwu komunikacji, któreby już bezpośrednio rozmieściło zamówienie w krajowych wytwórniach, albowiem wówczas tylko posiadano by gwarancję, że naprawdę całość tej sumy pozostanie w kraju. Niestety jednak tak nie jest. Firma zagraniczna sama bezpośrednio rozmieszcza te zamówienia w wytwórniach krajowych i ośmiela się twierdzić, że 58 proc. kwoty umownej — w kraju nie zostanie, albowiem określenie stosunku cen poszczególnych części dostawy może być dowolne, pozatem zysk na tej części dostawy, tem większy im niższe ceny zostaną wyznaczone polskim wytwórniom, odpowiednio zmniejszy powyższy procent, pozostając w kieszeni generalnego dostawcy.

Twierdzenie o niedogodnych warunkach dostawy hamulców, o wygórowanych cenach — znajduje swoje potwierdzenie także w skargach przemysłu naftowego, od którego zagraniczna firma — dostawca hamulców dla PKP, zażądała za wyposażenie w hamulce wagonów — cystern (w ilości ponad 1200 sztuk) ceny o 40 proc. wyższe niż firma „Skoda” za hamulce systemu „Bożycza”, które również zostały dopuszczone do użycia międzynarodowego.

Cała transakcja z dostawą hamulców zespolonych jest zbyt wielka i poważna, aby mogła pozostawać niewyjaśniona, zbiega się ona również z niefortunną dostawą aparatów „Pyram”, o której mowa wyżej.

Dostawami powyższymi winna zainteresować się Najwyższa Izba Kontroli Państwowej, jako organ bezstronny, powołany do stania na straży interesów Skarbu.

W. S.

O losy franka

Przypominając pogłoski, jakoby Francja zamierzała pożyczyć w Anglii 5 do 6 miliardów i stwierdzając, iż trzeba było 4-tych tygodni czasu na przeprowadzenie subskrypcji francuskich bonów skarbowych w wysokości 2 miliardów franków — „Kurj. Warsz.” pisze o franku:

„Dwukrotnie w ub. roku nastąpiła ucieczka od franka do złota. Pierwsza w czasie między połową maja do 1 czerwca spowodowała ubytek złota w sumie 9 i pół milarda, druga od połowy października do pierwszych dni grudnia kosztowała przeszło 6 miliardów franków. Przyczyną tego odpływu złota była obawa przed dewaluacją franka. Jakkolwiek później przyszło odprężenie, to jednak złoto, które odpłynęło podczas ostatniego kryzysu, już nie wróciło. Nastrojów niepewności, wywołany sytuacją wewnętrzną - polityczną, nie ustąpił.

Bank francuski posiada wprawdzie jeszcze ogromny zapas złota w wysokości 66 miliardów franków, ale w przechowaniu prywatnym znajduje się przeszło 30 miliardów franków w złocie i w banknotach i dotychczas nie udało się wyzyskać tych rezerw prywatnych dla państwa i życia gospodarczego. Na giełdzie parwskiej wystąpiła również tendencja, świadcząca o braku pełnego zaufania do franka. W zeszłym roku prze-

ważała osychoza wartości rzeczowych, a więc skłonność do papierów dywidendowych, a niechęć do papierów o stałym oprocentowaniu. Renty państw. wykazały w ostatnich czasach kurs najniższy w ciągu całego roku, akcje wykazały kurs najwyższy w porównaniu z początkiem ub. roku. Bardzo niski kurs rent państwowych był tem dziwniejszy, ponieważ po raz pierwszy od lat rząd przeprowadził w parlamencie równowagę budżetową.

Przeżył kryzys finansowy we Francji tkwiąc zarówno w niepewności wewnętrznej - politycznej jak i w naprężonej sytuacji zagranicznej. Ponadto panuje rozczarowanie do skutków budżetowej polityki p. Laval'a i jego zarządzeń antykryzysowych. Nie wierzy się we Francji i w arytmetyczną równowagę złota automatycznie rozwiązać zagadnienie waluty i kryzysu.

Zdaje się, że we francuskich wpływach kolach finansowych idea dewaluacji franka zrobiła postępy”.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Bilans Banku Polskiego Spadek portfeli wekslowego i obiegu banknotów

W ciągu drugiej dekady stycznia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. zł. do 444,6 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 3,6 milj. zł. do 22,3 milj. złotych.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 71,7 milj. zł. do 747,6 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 53,3 milj. zł. do 616,4 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 13,0 milj. zł. do 48,7 milj. zł. i stan pożyczek, zabezpieczonych za-

stawami — o 5,5 milj. zł. do 82,5 milj. złotych.

Spadek portfeli wekslowego o 53,3 milj. zł., wywołany został w największej części przez dokonaną w tej dekadzie zamianę akceptów Banku Akceptacyjnego na sumę 39 milj. zł. z wystawieniami instytucji długoterminowego kredytu ziemskiego na listy zastawne tychże instytucji; listy te nabyte zostały przez Bank na własność. Wskutek tej operacji portfel papierów procentowych własnych wzrósł o 38,8 milj. zł.

Poza tem — spadek portfeli wynika najwiodniczej z restrykcji kredytowych. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyższych omówionych zmian — spadł o 24,7 milj. zł. do 932,5 milj. zł.

Współzawodnictwo franka i dolara

Angielskie koła finansowe stwierdzają, że w dn. 24 bm., frank francuski i dolar intensywnie współzawodniczyły między sobą o ile chodzi o rękawicę przodującego stanowiska w zainteresowaniu sier gieldowych. W chwili obecnej niewątpliwie dolar odniósł zwycięstwo. Obserwuje się obecnie poważny odpływ kapitałów ze Stanów Zjednoczonych do Anglii, co powoduje dalszy spadek dolara w stosunku do funta do dawno nieotwartego już kursu 5,00.

Oslabienie dolara jest akcentowane jeszcze przez masową wysyłkę dolarów przez amerykański fundusz walutowy dla uniknięcia wywozu złota z Francji do Stanów Zjednoczonych. Mimo to odpływ ten do samej Anglii jest bardzo duży, gdyż koła dobrze poinformowane oceniają ten odpływ w ubiegłym tygodniu na około 2 miliardy franków.

„Le Matin” zamacza, iż konsekwencje finansowe kryzysu politycznego nie dają na siebie czekać. W ciągu trzech ostatnich dni odpływ złota zagranicę wyniósł około 600 milj. franków. Odpływ ten nie został jeszcze uwzględniony w bilansie Banku Francji, ogłoszonym w dn. 23 bm., lecz obciąża bilans następnym.

Terminy podatkowe

Na podstawie rozp. ministra Skarbu, przewidziany w ordynacji podatkowej termin do składania wykazów najemców, list głównych na emców i zawiadomień o placach niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych, przesuwa się na dn. 10 lutego 1936 r. Do dn. 5 lutego r. przesuwa się termin do składania list szczegółowych osób, zamieszkałych w poszczególnych lokalach.

Na giełdzie mięsnej

Na zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej sprzedano ogółem 301 sztuk bydła, cieląt — 795 sztuk, owiec — 24 sztuki, trzody chlewnej — 1.866, z czego — 358 sztuk pozostało niesprzedanych.

Za 100 kłg. żywcia loco Warszawa płacono: wół karmne — 53 do 55 zł., buhaj karmne — 50 do 55 zł., krowy mięsiste — 60 zł., karmne — 50 do 53 zł., bydy chude bez różnicy gatunku wieku — 35 do 48 zł., cielęta miesiste — 70 zł., słabo odżywione — 63 do 67 zł., trzoda chlewna: słoninowe od 150 kłg. wwyż — 75 do 80 zł., słoninowe od 130 do 150 kłg. — 70 do 74 zł., mięsne od 110 kłg. wwyż — 60 do 69 zł.

Na hali hurtu za kłg. mięsa uboju warszawskiego płacono: wółwina gat. I-szy — 1,05 do 1,10 zł., gat. II-gi — 95 gr. do 1 zł., cielęcina gat. I-szy 1,30 do 1,40 zł., gat. II-gi — 1,10 do 1,20 zł., wieprzowina mięsna — 90 gr. do 95 gr. do 1 zł., cielęcina gat. I-szy 1,15 do 1,25 zł., gat. II-gi — 1 do 1,10 zł., wieprzowina mięsna — 85 gr. do 88 gr.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 24 stycznia

DEWIZY

Belgia 89,70 (sprzedaż 89,88, kupno 89,52); Holandia 3.0.35 (sprzedaż 361,07, kupno 359,63); Londyn 26,28 (sprzedaż 26,35, kupno 26,21); Nowy Jork 5,20 pól (sprzedaż 5,27 i trzy czwarte, kupno 5,25 i jedna czwarta); Nowy Jork (kabel) 5,26 i trzy czwarte (sprzedaż 5,28, kupno 5,25 i pół); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,98 (sprzedaż 22,02, kupno 21,94); Szwajcaria 172,68 (sprzedaż 173,02, kupno 172,34); Sztokholm 135,50 (sprzedaż 135,83, kupno 135,17); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

Obroty dewizami większe, tendencja dla dewiz niejedolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,25 i trzy czwarte — 5,25 i pół, rubel złoty 4,82 — 4,81 i pół, dolar złoty 9,06 i jedna czwarta — 9,05 i trzy czwarte, rubel srebrny 1,40; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 6,02, gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 132,25. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26,27 — 26,28.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,13 — 63,38 — 63,00 (odcinki po 500 dol.) 63,50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premowa dolarowa 53,00 — 53,10 — 53,00; 5 proc. konwersy na 59,25; 6 proc. pożyczka dolarowa 76,50 — 76,00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00; (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa kraowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa kraowego 83,25 8 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47,75 — 47,38 — 47,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,50 — 55,25 — 55 i trzy ósme (odcinki po 1,000 złotych) 55,75; 5 proc. miasta Piotrkowa (1933 r.) 46,00.

AKCJE

Bank Polski — 96,75 — 96,25 — 96,50 Czesłocice — 33,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru — 33,00; Lipop — 7,80; Ostrowiec 16,50 — 16,00; Starachowice — 32,25 — 32,50.
Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza, dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcji niejedolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych; 8 proc. pożyczka z roku 1925 (Dillon & Smit) 93,00 — 92,75; 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 69,00; 3 proc. pożyczka premowa budowlana 27,50 — 28,25; 4 proc. pożyczka premowa inwestycyjna 55,50 — 55,75.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 24 stycznia

Pszenica czerw. jara szk. 7/5 gl. — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 20,00 — 20,50; Pszenica zbierana 742 gl. 19,50 — 20,00.
Zyto I standart 700 gl. 12,25 — 12,50; Zyto II standart 687 gl. — — — —; Owies I st. (nieczadeczk.) 497 gl. 13,75 — 14,00; Owies A I st. (lekko czadeczk.) 516 gl. 14,00 — 14,25; Owies II stan. 460 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15,25-15,00; Jęczmień 678 — 673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 12,50 — 13,75; Groch polny 19,00 — 20,00; Groch Victoria 31,00 — 33,00; Wyka 19,50 — 20,50; Peluska 21,50 — 22,50; Seradela podwójnie czyszczona 22,00 — 23,00; Lubin niebieski 8,25 — 8,50; Lubin złoty 9,75 — 10,25; Rzepak zimowy 42,50 — 43,50; Rzepak zimowy 41,50 — 42,50; Rzepak letni 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Sienie iniane basis 90 procentowe 32,50 — 33,50; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniami 100,00 — 110,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 130,00 — 140,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 67,00-69,00; Ziem. iad. — — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc 31,00 — 34,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 30,00 — 32,00; I-C 0-55 proc. 29,00 — 30,00; I — D 0 — 60 proc. 28,00 — 29,00; I — E 0-65 proc 27,00 — 28,00; II-A 20-55 proc. 26,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc 24,00 — 26,00; II-D 45-65 proc 23,00 — 24,00; II-E 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21,00-22,00. Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20,50 — 21,50; Mąka żytnia I gat. 0-45 20,50 — 21,50; Mąka żytnia gat. 0-55 proc. 20,00-21,00; I gat. 0-65 proc 19,50 — 20,00; II gat. 15,50 — 16,50. razowa 15,75 — 16,25; pszenista — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 11,25 — 11,75; otręby pszenne średnie przem. stand. 10,25 — 10,75; Otręby pszenne mialkie 10,25 — 10,75; Otręby żytnie 9,00 — 9,50; Kuchy imiane 15,50 — 16,00; Kuchy rzepakowe 13,50 — 14,00; Kuchw. słonecznik. k-w-e — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23,00.
Ogólny obrót 2048 ton, w tem żyta 603 ton. Usposobienie spokojne.

(C. d. n.)

36)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marii Wańkowiczowej

Stalowa, szybsza od myśli, błyskawica zabłysła nad Alveradem i odbiła się o ścianę za jego plecami; ciężki nóż upadł na ulicę. W wielu rękach zabłysły noże, nabijano rewolwery i strzelby. Za chwilę rozpocznie się strzelanina i z Alverady zostanie niażga. W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa Alverado zachował się wspaniale. Skrzyżował ręce, oparł się lekko o kruchą, żelazną kratę balkonu i uśmiech pogardy nie schodził mu z ust; czuło się, że raczej umrze dziesięćkrotnie niż obróci się plecami do ulicy. Mały krzyknął coś z całych sił; głos jego zginął w powszechnej wrzawie zalewającej ulicę, odbijającej się echem o domy, wzrastającej z każdą chwilą. Zresztą niedaleko stał Halsey; czerwona, twarz promieniowała złą radością a oczy płonęły. Ołbrzymie ręce chwyciły Małego za ramię.

— Milcz — szepnął pośpiesznie. — Nie przeskadzaj im. Niech sobie wezmą Alverada! Ten gałgan jest dla nas niewygodny; za dużo i za dobrze myśli. Prości ludzie są z nami, bez reszty obejdzemy się.

Mały nie słuchał tych okrutnych, drastycznych słów. Staral się naproźnie zyskać posuch. Tuż koło jego ucha przeleciała kula; widział jak Alverado cudem uchylił głowę. To si Denny zadecydował, że cała ta sprawa zbyt wolnym toczy się tempem i własnymi rękami chciał przyspieszyć bieg wypadków.

Ten uparty człowiek stojący na balkonie za pół sekundy byłby już trupem, gdyby go nie wyretowano pomimo jego woli.

Przez wąskie drzwi, wpadła na balkon dziewczyna w czerwonej sukni i błyskawicznym ruchem wślizgnęła się na przód balkonu i stanęła między Alveradem a tłumem, rozkrzyżowała nagie ramiona i spojrzała na Alverada z takim wyrazem trwogi i miłości, że obraz ten wrył się głęboko w sercu Małego. Alveradzie przestało grozić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Meksykańskie krochaj się w pięknych i wruszających widowiskach a nadewszystko cenią odwagę. Opadły lufy strzelb, noże wyleciały w powietrze i tysiące głosów zawołało:

— Niech żyje senorita!
Tłum popłynął dalej porywając za sobą Małego. Ogarnęło go uczucie niepojętego szczęścia; rozumiał skąd ono pochodzi; dowiedział się bowiem, że dziewczyna była córka, a nie żoną Alverada!
Posuwali się coraz dalej, coraz więcej osób szło z nimi. Kilku miejscowych patrycjuszów z przykładem Alverada, wstrzymało się od wszelkiej akcji, ale większość przyloczyła się do pochodu, a entuzjazm ich był równie żywiołowy i równie głośny jak entuzjazm ludu.

Młodzi i starzy jeźdźcy rozpychali kofmi tłum i zbliżali się do Małego, chcąc wziąć go w ramiona, lub uściskać dłoń, — w oczach ich świeciły łzy, z ust wydobywały się radosne okrzyki i Jan Jones rozumiał, że zdobył już San Triste a wraz z nim pałac Véréalów i wielki jego skarb.

Jednak nie myślał teraz o pięćdziesięciu mułach, które należało obcużyć srebrem, ani o dwudziestu mułach potrzebnych do przewiezienia złota, ani o skrzynie pełnej po brzegi cudownych klejnotów. Myślał ciągle o balkonowej zjawie. Nie lśniła ona ni złotem ni klejnotami i cieszył się z tego nieziemnie. Dziewczyna miała piękny żółty kwiatów przy piersiach, a suknia obcisłająca jej wysmukłą postać czerwona była i żywa jak pło-

mień, włosy miała ciemne i mieniące się jak woda w lesnym źródle. Mały dojrzał w niej coś więcej niż piękność. Czuł, że danem mu było rzucić okiem w głębiej jej serca i duszy; wszystko co tam zobaczył czyste było, świeże i godne miłości.

ROZDZIAŁ XIV.

MAŁY SPOTYKA CABRILLA.

Posuwali się na północ. Pół San Triste ogołoczone już było z męczyn, a drugie pół dosyłało galopem rekrutów. Nie było już teraz mowy żeby garstka obrotców pałacu Véréalów mogła im stawić opór. Mały przekonał się o tem widząc jak jego armia wysypała się z północnej części San Triste i jak zaczyna się wspinac na wzgórze.
Setki światła drżało i chwiało się przed głowami długich szeregów, tworząc na czole pochodu zbitą masę ognia i rozsypany jak ogon komety, ku jego końcowi. Jan Jones widział wszędzie te same dzikie twarze i morderczy błysk obnażonej stali.

Ci ludzie nie będą wogóle brali udziału w walce, bo w pierwszych szeregach skupila się wkoło wodza, arystokracja San Triste, kilkadziesiąt jadących na wspaniałych koniach męczyn, świetnie uzbrojonych w rewolwery i karabiny i z błyskiem bohaterstwa w oczach. Przedstawiali się Małemu, rozumiejąc dobrze, że dwanaście lat mogło wymazać ich nazwiska z jego pamięci. Na przedzie jechał stary Antoni Mandozza, który zaprzysiągł, że zanim kula dosięże jego ukochanego Véréala będzie musiał w pierw przejść przez głowę, towarzyszył mu jego piękny syn, Michał. Dalej jechali Cornejowie, Hinojosowie, Cepadasowie, cała długa litania nazwisk, o których Mały wiedział, że musi je wszystkie dobrze zapamiętać zanim nadejdzie świt.

(C. d. n.)

Błędna polityka mieszkaniowa

Podatek od nieruchomości podwyższono o 25 proc.

Nowoobowiązujący dekret o podatku od nieruchomości (Nr. 3 Dz. Ust. z dn. 15 stycznia br.) wprowadza m. in. nowe obciążenia dla domów miejskich w Polsce.

Przedewszystkiem została przeprowadzona kamulacja wszystkich dodatków państwowych, pobieranych obecnie do podatku od nieruchomości z mocy szczególnych ustaw i rozporządzeń Prezydenta Rzplitej i w ten sposób ustalono jedną stawkę podatkową: a) dla nieruchomości o przychodzie do 1000 zł. rocznie — 8 proc. tej sumy; b) dla nieruchomości o przychodzie ponad 1000 zł. rocznie — 12 proc. tej sumy.

Pozatem przyspieszono terminy płatności podatku od nieruchomości. Na mocy obowiązujących przepisów, podatek od nieruchomości płatny był w czterech ratach kwartalnych w ciągu całego następnego miesiąca po upływie każdego kwartału kalendarzowego.

Obecnie wprowadzono dwie raty płatności: 30 czerwca i 30 listopada. A zatem nie tylko, że wydatnie przyspieszono terminy płatności, ale stworzono taką sytuację, że w roku podatkowym 1936 właściciele nieruchomości obowiązani będą zapłacić 5 rat podatku od nieruchomości, a więc o przeszło 17 milij. zł. więcej, niż w ub. roku podatkowym.

Podnoszenie ciężarów podatkowych od nieruchomości miejskich jest błędem,

który zemści się na stanie miast, gdyż własność miejska nadmiernych obciążeń nie wytrzyma. Już dotychczasowe obciążenia domów podatkami było zbyt wielkie, świadczą o tem najlepiej sumy, zalegających podatków od nieruchomości w ciągu 10 lat (do końca 1933 r.). Zaległości te tylko w podat-

ku państwowym według urzędowych danych wzrosły z 6,7 milij. do 50 milionów. nie licząc zaległości na Śląsku, nie licząc dodatków komunalnych, nie licząc 10 proc. dodatków ani opłat na furduz pracy. Jeżeli dodamy zaległości z wyższych tytułów, to ogólna suma zaległości dosięgnie 100 milionów zł.

Przygotowania do zjazdu katolickiego w Warszawie

Termin zjazdu katolickiego w Warszawie został wyznaczony na dni 21, 22 i 23 czerwca 1936 r. Wielki ten zjazd organizowany przez Akcję Katolicką, po za uroczystościami dla uczczenia jubileuszu 50-lecia kapłaństwa J. Em. Kard. Kakowskiego, poświęcony będzie obradom nad doniosłym zagadnieniem wychowania młodzieży w rodzinie, szkole i życiu publicznym. Równocześnie ze zjazdem odbędzie się 1-y zlot młodzieży katolickiej miejskiej i żeńskiej z całej archidiecezji warszawskiej.

Dla prac przygotowawczych, związa-

nych z urządzeniem tej wielkiej manifestacji katolickiej w stolicy, została powołana do życia komisja programowa z udziałem przedstawicieli świata pedagogicznego i zrzeszeń rodzicielskich. Komisja ta wyłoniła ściślejszą sekcję referatową.

Zważywszy na wielką doniosłość zagadnienia wychowania młodego pokolenia w dobie współczesnej, zjazd ten będzie posiadał wielkie znaczenie, jeśli chodzi o utrwalenie chrześcijańskiego i katolickiego charakteru naszego narodu.

Z tajemnic żydowskich majątków

Jak dorabia się Żyd Szczekocki?

Wśród różnych istniejących na terenie rzeźni miejskiej monopolów, najdłuższym chyba jest monopol, jaki uzyskał w 1933 r. Żyd Szczekocki.

Rzeźnia Miejska pomimo, że pobierając opłaty ubojowe od kilograma żywej

wagi, obowiązana jest prócz zabicia wołu zdjąć skórę i poćwiartowania sztuki,

również do oczyszczenia i wyszlamowania jelit „wydzierżawiła” szlamiarę Żydowi Szczekockiemu za 40.000 złotych rocznie. Zawierając umowę, Rzeźnia Miejska nie liczyła się z kolosalnym obciążeniem, jakie tym sposobem nałożyła na szerokie rzesze konsumentów. Znawcy twierdzą, że gdyby budynek szlamiarni był wybudowany w centrum miasta i był zajęty przez sklepy z luksusowymi towarami, to komorne roczne nie przekraczałoby sumy 10.000 zł. Nic więc dziwnego, że pobierając tak wygórowany czynsz dzierżawny, Rzeźnia Miejska, musiała zagwarantować dochód, który z nadwyżką pokryłby sumę dzierżawną, a że teren targowisk zwierzęcych znany jest z istnienia różnych bezsensownych i sprzecznych z ustawodawstwem przymusów, wprowadzono i przymus oddawania Szczekockiemu jelit do oczyszczenia za cenę 1,20 od sztuki bydła. Wszystko by było jeszcze we względny porządku, gdyby samo oczyszczanie jelit odbywało się w warunkach solidnej pracy, nie może być

Urodzaj na partje polityczne

Jedną z nich założył p. Filipowicz

W komisariacie rządu na m. st. Warszawę zostało zarejestrowane nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „Polska Partja Radykalna”. Twórcami nowej partji są: b. ambasador Tytus R Filipowicz i b. minister opieki społecznej. b. poseł NPR Janowski.

Jak wnioskować można z dotychczasowych wystąpień p. Filipowicza i jego organu prasowego („Nakazy dnia”), nowe stronnictwo liczy na zwolenników w dotychczasowej „sanacji” i niektórych kołach zbliżonych do Obozu Narodowego.

Szerszy znacznie zasięg wpływów obiecuje sobie inna nowa formacja polityczna, zarejestrowana przed paroma dniami p. n. „Narodowo - socjalistyczny Związek miast i wsi”. Jak wnioskować można z nazwy, ugrupowanie to liczy na rekrutację polityczną zarówno w Obozie Narodowym, jak w stronnictwach socjalistycznych i wreszcie wśród komunistów (występujących swego czasu pod nazwą Związek proletariatu miast i wsi).

Najszerzą skalę działania zakreślił sobie, założony jeszcze przed powstaniem dwóch wymienionych stron-

nictw, Związek Jedności Narodowej. Miał on skupiać elitę moralną wszystkich stronnictw politycznych w Polsce. Prace organizacyjne tego ugrupowania uległy, niestety, zahamowaniu, gdyż jednego z głównych organizatorów i założycieli p. Łaniewskiego, zamknięto na czas dłuższy w więzieniu za popełnione nadużycia na stanowisku intendenta b. teatrów miejskich.

Powodzenie „Zburzenia Jerozolimy”

„Zburzenie Jerozolimy” T. Konczyńskiego po powrocie na afisz, cieszy się olbrzymim powodzeniem. Na każdym przedstawieniu jest komplet. Publiczność oklaskuje artystów z entuzjazmem. Przed rozpoczęciem przedstawienia stoi najczęściej długa kolejka przy kasie. Dlatego najlepiej zaopatrywać się w bilety wejścia wcześniej.

Na widowni objaw miły, w warszawskich teatrach dotąd niespotykany, a tutaj szczególnie charakterystyczny: zupełny brak Żydów.

Stan zdrowia St. Miłaszewskiego

W dalszym ciągu otrzymujemy liczne zapytania o zdrowie St. Miłaszewskiego. Niestety, wiadomości, które możemy podzielić się z Czytelnikami, nie są zbyt pomyślne.

Od pięciu dni Miłaszewski cierpi na bezsenność, wskutek silnych bólów w strzaskanęj nodze. Powoduje to upadek sił chorego i znaczne pogorszenie samopoczucia. Złożenie nogi ciągle jeszcze jest niemożliwe, a zdaniem lekarzy, zabiegu tego niepodobna będzie dokonać przed upływem tygodnia.

W związku ze stanem zdrowia znakomitego pisarza prokuratura zmuszona była odłożyć na późniejszy termin przesłuchanie go w sprawie okoliczności wypadku, któremu uległ na Nowym Świecie.

Operacja J. Balińskiego

B. prezes rady miejskiej w Warszawie, sędzia Sądu Najwyższego, długoletni prezes Kasy Literackiej, Ignacy Baliński, przechodził przed paru dniami operację zdjęcia kataragty z lewego oka. Operacja udała się i stan chorego jest zadawalający. J. Baliński leży w lecznicy pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Emilji Plater.

Dar Narodowy 3 maja

Min. spraw wewnętrznych zapewnił przedstawicieli Polskiej Macierzy Szkolnej o gotowości poparcia przygotowań do wczesnego powołania komitetów zbiorczych na „Dar narodowy 3 maja” na cele Polskiej Macierzy Szkolnej, przez wcześniejsze udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie tej zbiórki. Spodziewać się należy, że społeczeństwo pośpieszy z wydatną pomocą Macierzy, aby mogła ona zaspokoić przynajmniej najbardziej palące potrzeby oświatowe.

Zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej postanowił powołać główny komitet zbiorczy na „Dar narodowy 3 maja”. Na przewodniczącego komitetu uchwalono zaprosić p. Jerzego Michałskiego, na zastępcę p. Kazimierza Tyszkę i na sekretarza p. Michała Browińskiego.

Samobójstwo w Łazienkach

Wczoraj w południe w parku Łazienkowskim przy amfiteatrze obok teatru na wyspie rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy nadbiegli dozorca i strażba parku, utrzeli leżącego jakiegoś mężczyznę, lat około 40-tu, z raną postrzałową klatki piersiowej. Obok leżał rewolwer. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Ustaleniem osobistości i adresu samobójcy zajęła się policja 9-go komis. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Zagadkowa śmierć na dworcu

Na terenie dworca Warszawa-Gdańska, został zabity przez pociąg mężczyzna, niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 18-tu. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki, po spisaniu przez policję postępowania kolejowego protokołu, przewieziono do prosektorjum.

Eksmisja „Poalej-Sjon”u

Na zasadzie tytułu wykonawczego otrzymanego przez administrację domu (Karmelicka 23), komornik 28-go rew. r. dokonał eksmisji stowarzyszenia „Poale-Sjon” lewiczy — z zamowneg. lokalu. Stowarzyszenie było winne za lokomote około 4.000 zł. Zaznaczyć należy, że lokal „Poalej-Sjonu” przed kilku tygodniami był przez władze opieczętowany.

Oświetlenie pól białeńskich

Nowe osiedla na terenie pól Białeńskich pozbawione są oświetlenia ulicznego, co wywołuje słuszne narzekania mieszkańców. Zarząd miejski zdaje sobie sprawę, że sytuacja ta powinna ulec możliwie szybko radykalnej zmianie i od dłuższego czasu prowadzi pertraktacje z koncesjonariuszem elektrycznym, który wystawił jednak żądania taryfowe, trudne do przyjęcia dla miasta. Wytwarza się tu istotnie paradoksalna sytuacja, że miasto musiałoby płacić elektrowni okręgu warszawskiego za oświetlenie pól Białeńskich około 65 proc. drożej, niż płaci tejże elektrowni za takie oświetlenie np. na terenie Koła.

W każdym razie uważać należy, że sprawa oświetlenia ulicznego pól Białeńskich znajduje się na drodze do szybkiej realizacji, bowiem gdyby miasto nie doszło do porozumienia z elektrownią, oświetlenie będzie musiało być zlecone gazowni miejskiej. (b)

Wąglik, paratyfus i gruźlica zagrażają konsumentom niebadanego mięsa

Kontrola sanitarno - lekarska nad przetworami mięsnymi oraz mięsem, znajdującym się w handlu w stolicy, pomimo, że wydatnie podraża ceny mięsa, nie jest przecież dostateczna. Prasa dość często przynosi wiadomości o zatruciu osób, które spożyły pokarmy mięsne, za-

wierające drobnoustroje chorobotwórcze lub pasorzyty.

We wszystkich państwach Europy zostały wprowadzone przepisy prawne, normujące kontrolę sanitarną mięsa. Również w Polsce istnieją ustawy o powszechnej kontroli sanitarnej mięsa, wymagające, aby każde zwierzę, którego mięso idzie na rynek handlowy, było badane przed i po uboju. Badania te przeprowadzają lekarze weterynaryjni.

Początkowo sądzono, że schorzenia przewodu pokarmowego, występujące u ludzi po spożyciu mięsa, wywołane są obecnością w mięsie ciał trujących. Obecnie wiadomo, iż ciężkie procesy chorobowe powstają u ludzi wówczas, gdy dostanie się do konsumpcji mięso, które pochodzi od zwierząt chorych lub też, gdy mięso w czasie obróbki po uboju zostanie zakażone. Z pośród chorób przenoszonych ze zwierząt na ludzi najniebezpieczniejsze są: wąglik, paratyfus i gruźlica. Niektóre z tych schorzeń są tem niebezpieczniejsze, iż nie wywołują one u zwierząt charakterystycznych zmian chorobowych, wskutek tego z łatwością mogłyby się przedostać do obrotu handlowego.

Z pośród schorzeń pasorzytnicznych bardzo ciężkie i w znacznym procencie śmiertelnie przebiegające schorzenia wywołują włóśnie czyli trychiny. Niemniej wielkie niebezpieczeństwo przedstawiają wągry, znajdujące się w mięsie świń, bydła i ryb, których zjedzenie powoduje rozwinięcie się w przewodzie pokarmowym rozmaitych typów tasemców. Pośrednio przez zwierzęta rzeźne, schorzeniem przenoszonym na ludzi jest tasemiec psów, który u człowieka i zwierząt wywołuje powstanie swoistych form rozwojowych zwanych cystami bąblowca.

Również wielkie niebezpieczeństwo przedstawia mięso, pochodzące ze zwie-

rząt zdrowych, które wskutek niewłaściwych warunków transportu ulega zakażeniu. Mięso bowiem przy transporcie w warunkach antysanitarnych, ulega łatwo zakażeniu bakteriami chorobotwórczymi, które pochodzą netylko od zwierząt, lecz i od ludzi, może być przenośnikiem chorób zakaźnych.

W jaki sposób przeprowadza się kontrolę sanitarną mięsa w stolicy, aby uchronić ludność przed temi niebezpieczeństwami? Pod tem hasłem zarząd miejski zorganizował pokaz dla przedstawicieli prasy. Wrażenia naszego sprawodawcy z pokazu zamieścimy niabawem.

Ś.p. Lucyna Kornacka

Lucyna z Gembarzewskich Kornacka zm. dn. 22 bm. Córka Adolfa i Martyny z Trzebińskich z Niciszewa, odziedziczyła po swojej matce najlepsze zalety wielkopolan: żelazny charakter i niespożyta energię.

Gospodarując na wsi, przy mężu ś. p. Apolinariuszu Prawdźcu - Kornackim, inżynierem, brała najżywszy udział w pracach społecznych i oświatowych przed wojną. Jej entuzjazm dla idei, był zawsze żywy. Wybitnie czynna w Narodowej Org. Kobiet, znana była w Warszawie i na prowincji także jako działaczka Stron Narodowej. Bibliotekę swoją rozdarowała dla instytucji społecznych. Żyła lat 77.

Z ś. p. Lucyną z Gembarzewskich Kornacką odchodzi do grobu jedna z najgorętszych patriotek i najbardziej ofiarnych działaczek narodowych.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 stycznia w poniedziałek o godzinie 10 rano po nabożeństwie w Kościele cmentarnego na Bródnie na miejscowym cmentarzu.

Znieść podatek „od siedzenia”

Wniosek Izby przemysł.-handl. do komisji międzyministerjalnej

Na podstawie obowiązujących przepisów pobierana jest opłata w wysokości 50 gr. od każdej osoby, przebywającej w zakładach gastronomicznych od g. 24 do g. 6, przyczem inkasentami tego podatku są sami restauratorzy.

We wnioskach, przedłożonych przez Izbę przemysłowo - handlową w Warszawie międzyministerjalnej komisji współpracy z rządem, Izba zwraca uwagę, że nawet w pierwszorzędnym restauracjach ceny wielu dań obniżono do 50 gr., a w mniejszych nawet do 25 gr. i że do obowiązku płacenia 50 gr. pociągane są również osoby, które nawet nie konsumują w zakładzie restauracyjnym, lecz kupują w nim tylko „akwie produkty, celem spożycia ich w domu. Z tego powodu frekwencja w restauracjach i barach spada gwałtownie około 24 godz., gdyż publiczność nie chce płacić tego podatku, uważając go bądź za niesłuszny, bądź za niewspółmierny do dzisiejszych cen w zakładach gastronomicz-

nych. Pozatem omawiana opłata wpływa demoralizująco na konsumentów i pracowników gastronomicznych, doprowadza na terenie Warszawy do stałych targów gości z kelnerami i z kontrolerami miejskimi, które musi likwidować policja i w rezultacie wypłasza konsumentów przed godz. 24, powodując zmniejszenie się obrotów w tych zakładach, a tem samem zmniejszenie wpływów podatkowych skarbu państwa.

Z tych względów Izba wnosi, aby: opłaty te zmienione były jak następuje: 1) w lokalach rozrywkowych podatek ten pobierany był w dotychczasowej wysokości, 2) w restauracjach od konsumentów, siedzących przy stołkach pobierana była opłata w wysokości 20 gr., a w barach, od konsumentów, stojących przy bufecie, jak również we wszystkich zakładach restauracyjnych od osób, nabywających artykuły do spożycia poza lokalem, opłata była zniesiona. (b)

Kurs odmy sztucznej

W okresie od dnia 5 marca do dnia 2 kwietnia 1936 r. odbędzie się 4-tygodniowy kurs odmy sztucznej dla lekarzy, zorganizowany przez polski Związek przeciwigruźliczy z poparciem min. opieki społecznej i z współudziałem wydziału lekarskiego U. J. P.

Program kursu uwzględni przedewszystkiem studia praktyczne jak również obejmie 32-godzinny wykład teoretycznych z dziedziny rozpoznawania, leczenia i walki z gruźlicą. Każdy ze słuchaczy odbędzie praktykę w zakresie gruźlicy wewnętrznej w klinice, szpitalu i sanatorium oraz zaznajomi się dokładnie z techniką zakładania odmy.

Podania na kurs należy nadsyłać do biura polskiego Związku przeciwigruźliczego w Warszawie, ul. Karowa 31 (gmach Tow. Higienicznego) najpóźniej do dnia 25 lutego 1936 r. Do podania należy dołączyć: 1) życiorys, 2) ewentualne zaświadczenie instytucji delegującej lekarza na kurs, 3) zobowiązanie do czynnego zwalczania gruźlicy przynajmniej przez dwa lata po ukończeniu kursu.

Kandydaci zgłaszający się na kurs mogą ubiegać się o przyznanie stypendjum w wysokości do 200 zł.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs oraz w uzyskaniu stypendjum będą mieli lekarze uzatrudnieni w społecznej akcji przeciwigruźliczej.

Bohater filmu „MARADU” — CHARLES BICKFORD w roli głównej. Tajemnicza azjatycka dżungla! Wzruszające przygody! Przejmujące grozą walki z drapieżcami! Żywe tempo akcji! Nad program: Przepiękny dodatek kolorowy i inne. Upraszamy o przybywanie na początki seansów punktualnie 2, 4, 6, 8 i 10.15

ZBIEG z JAWY

PORADNIA BUDOWLANA

WILNO, PL. FILIPA
TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPÓŁ.

porady urządzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, dożądne sprawdzanie rachunków

NARESZCIE
B O D O
FERTNER
BENITA

Naturalnie
SUKCES!

W kinie
PAN

POWODZENIE
ZAPEWNIONE

Następny program — Nr 5

Wyjątkowe powodzenie

MARTA Eggerth

Dziewczę Budapesztu

W najpiękniejszym filmie

Reżyserja: W. TURZAŃSKI Muzyka: F. LEHAR. Kolorowy nadprogram i inne.

OSTATNI DZIEŃ!

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI”

Wzruszająca treść! Niezapomniane melodie Chopinowskie! Chopin jako bohater o niepodległość Polski. Uprząsza się o punktualne przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10.15; w święta od godziny 3-ej.

UWAGA: Każdy Polak musi zobaczyć to arcydzieło, osnute na tle powstania listopadowego

DZIS OSTATNI DZIEŃ!

„UŻYWAJ PÓKI CZAS”

Udział biorą nowozaangażowane wybitne siły artystyczne. Na czele zespołu ulubienicy publiczności: J. Grywiczówna, S. Grochowska, J. Granowski, Miecio Mieczkowski, balet i in. Ceny miejsc od 25 gr. Początek codziennie o godz. 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta o g. 4, 6.30 i 9 wiecz. Nowa wystawa! Nowe kostiumy! Nowe dekoracje!

ANONSI! Jutro premiera wielkiej rewji p. t. „KRZYŚOWI PRZYTKA W NOS!”

Już jutro najweselsza komedia muzyczna prod. 1936 r.

WIKTOR czy WIKTORJA?

Marsz święta bez Krupnika

KRUPNIK

BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sporządzisz przy pomocy zaprawy żelowo-korzennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki.

POLECA SKŁAD APTECZNY
Władysława Trubity
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na węgiel.
78 przeciudnych zapachów.

GRUŻLICA PŁUC jest nieulegalna i chorocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociągają bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosuj pp. Lekarstwo „BALSAM THIOCOLAN-AGE”, który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.

OKAZJA! Z powodu rodzinnych okoliczności sprzedam sklep na dogodnych warunkach w najlepszym punkcie przy ul. Mickiewicza. Informacje w Biurze Grabowskiego, Garbarska 1, i w Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie.

UWAGDZIE MIESZKAŃCÓW ZWIERZYŃCA I OKOLIC.
Z dniem 25 b. m. zostają uruchomiona Filja ZRZESZENIA PRODUCENTÓW NABIAŁU w Zwierzyniu przy ul. Gedyminowskiej 19/11. Sklep zaopatrzony we wszelkie przetwory mleczne i mleko.

PRZY HEMOROIDACH

STÓPKI I MASŁO VARIOL

Kursy języków obcych

w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowskiach) angielski, francuski, niemiecki; kursy element. średni i wyższy dla dorosłych popołud. Zgłoszenia do nowych grup od 8-13 oraz 17-20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G.
Zadajcie prospekt! — Tel. 14-14.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA ZEGARKI, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—

W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Całe Wilno mówi tylko o arcydziele twórcy „Bengali” Hathaway

Peter Ibbetson

W rol. gł. GARY COOPER i Anna Harding
Prasa całego świata pisze z zachwytem o TYM WYSOCIE ARTYSTYCZNYM FILMIE. Kto jeszcze nie widział niech śpieszy UJRZEĆ!
Początek seansu o 4 ej. W niedz. od 2-ej.

Balkon 25 gr. Program Nr. 57 p. t.

„ CZAR WALCZYKA ”

Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem nowozaangażowanej pieśniarki stolicy Taisy PUCHAŁSKIEJ, Jankowskiego, Rostańskiej Opolskiego, oraz poezjalnie występujących P. Zayendy i Zespołu Baletowego K. Ostrowskiego z solistką B. Relską. Od 27.1 w nowym programie p. t. „KSIĄŻĘ KARNAWAŁ” wystąpi znany z Radja warszawskiego piosenkarz Antoni IZYKOWSKI oraz NOWY ZESPÓŁ BALETOWY.

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!
wyszukanie mieszkań BIURO
POSREDN. MIESZK. „UNIWEKSAŁ”
zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Sprzedam Rolnik

wydzierżawie w Wilnie 10 ha ogrodowej ziemi wraz z nowymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 368

Zamienię

lub sprzedam folwark na Litwie na posiadłość w Polsce. Archanielska Nr. 15/1.

PRACA

W przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub innym w charakterze praktykantki poszukuje absolwentka Szkoły Przem.-Handl. Łask zgłosz. do Adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.

Mieszkanie

5-pokojowe, z wygodami, w śródmieściu, potrzebne. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” 501-2

Domek

sowy 2 mieszkaniowy na własnej ziemi 320 sążni kw. do sprzedania Trębicka 26.

PANNA

inteligentna poszukuje pracy w cukierni lub masarni jako praktykantka. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

ROZNE

DOSTARCZE codziennie mleko 40-100 litr. Zgłoszenia Turgiele, Skrzytka Nr. 5.

DLA SAMOTNEJ

pani pokój do wynajęcia. Ofiarna 4-17, II piętro. 377-0

PRACA

AGENTÓW do sprzedania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Zniwo”, Lwów, Kuszczyca 6. —4

SLUŻĄCA

przychodząca do wszystkiego potrzebna z dobrymi świadectwami. Dowiedzieć się św. Jakóbska 16-6 od 3 1/2 do 5 popoł.

WOŻNEGO

pracy poszukuje znający się na slusarstwie i ciesielstwie mężczyzna w sile wieku. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9. 350-2

Kupno i sprzedaż

Dom sprzedam z ogrodem w śródmieściu. Widoczność od 14-17 Zyguntowska 8-4.

SLUŻĄCA

przychodząca do wszystkiego potrzebna z dobrymi świadectwami. Dowiedzieć się św. Jakóbska 16-6 od 3 1/2 do 5 popoł.

WOŻNEGO

pracy poszukuje znający się na slusarstwie i ciesielstwie mężczyzna w sile wieku. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9. 350-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

Dom

przychodząca do wszystkiego potrzebna z dobrymi świadectwami. Dowiedzieć się św. Jakóbska 16-6 od 3 1/2 do 5 popoł.

SLUŻĄCA

przychodząca do wszystkiego potrzebna z dobrymi świadectwami. Dowiedzieć się św. Jakóbska 16-6 od 3 1/2 do 5 popoł.

WOŻNEGO

pracy poszukuje znający się na slusarstwie i ciesielstwie mężczyzna w sile wieku. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9. 350-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

Kupie

folwark 30-40 ha. (oraz, las, łąki woda, może być bez budynków) blisko Wilna. Szczegółowe oferty z podaniem ceny kierować do Adm. Dział. Wil. pod „F. K.” 298

KRAWCOWA

rutynowana przyjmuje wszelkie roboty: sukienki, kostiumy, szalik. Ceny niskie. Adres: Łukiska i Meczetowa 13/2-3.

WOŻNEGO

pracy poszukuje znający się na slusarstwie i ciesielstwie mężczyzna w sile wieku. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9. 350-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 3-jej popoł. Choinka dla dzieci pracowników Magistratu m. Wilna. Biletów niema.

Koncert Walerji Barsowej. Wielka śpiewaczka sowiecka Walerja Barsowa zasłużona artystka Republiki, artystka oper leningradzkiej i moskiewskiej, której występy w Operze Warszawskiej wywołały zachwyt i entuzjazm prasy i publiczności, daje dziś, w niedzielę dn. 26.1 o godz. 8 m. 15 wiecz. jedyny recital. P. Barsowa jest bezsprzecznie jedną z największych śpiewaczek doby obecnej zarówno ze względu na przesłany świeży głos, jak i nieskazitelną niemal zawrotną technikę śpiewczą oraz pełną niezwykłego wyrazu interpretację. Przy akompanjowaniu Arkadiusza Makarowa znakomita artystka wykona szereg arji i pieśni kompozytorów rosyjskich i innych. Pozostałe bilety do nabycia wcześniej w kasie teatru „Lutnia”, zaś od godz. 5-jej popoł. w kasie Teatru na Pohulance.

Najbliższe premjery Teatru Pohulanka. Teatr Miejski wystawia jako najbliższe premjery: „Arieta i zielone pudła” — komedia Acement, „Kobieta, która kłamie” — kom. Fodora, w obydwóch sztukach z udziałem Z. Barwińskiej, „Trafika pani Generalowej” — kom. Bus-Feketego. Pożatem rozpoczęto już prace przygotowawcze do utworów „Wesele Figara” — Beaumarchais’ego, i „Makbet” — Szekspira.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś, o godz. 8.15 operetka Falla „Królowa Miljardów” z Elną Gistted w roli tytułowej. Ceny niższe.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś, o godz. 4 pp. widowisko operetkowe „Rose-Marie”.

Dzisiejszy poranek karnawałowy w „Lutni”. Wśród poranków symfonicznych bieżącego sezonu, dzisiejszy odznacza się specjalnym charakterem. Atrakcyjność jego stanowią zarówno soliści Bestani — Wawrzakowicz, osoba dyrygenta M. Kochanowskiego, jak i ogólnie lubiane utwory muzyki lejszej J. Straussa, F. Lehara i E. Kalmana, to też dzisiejszy poranek wzbudził wielkie zainteresowanie.

Jubileusz J. Ciesielskiego. Zapowiedź jubileuszu Józefa Ciesielskiego wywołała powszechne zainteresowanie. Jak wiadomo obchód odbędzie się w piątek 31 stycznia br. dana będzie premjera op. „Bajadera”.

Teatr Rewji „Murzyn”, ul. Ludwisarska 4. Dziś ostatni dzień programu rewjowego p. t. „Używaj póki czas”.

ROZNE

DOSTARCZE codziennie mleko 40-100 litr. Zgłoszenia Turgiele, Skrzytka Nr. 5.

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

ROZNE

ODDAM dziewczynkę, lat 10, na wychowanie lub na własność. Miła, inteligentna dziewczynka. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „A. B.” 502-2

